Rok IV    Poniedziałek 1 października 1934 r.    Nr. 256

# NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

# Szlachectwo pracy

## podstawą w kształtowaniu się państwa

### Wspaniała uroczystość jubileuszu Związku Metalowców Z. Z. P.

Wczorajsza jubileuszowa uroczystość robotnicza, urządzona w Chorzowie z okazji 25-lecia samodzielnej działalności Związku Metalowców Z. Z. P., przemieniła się w wielkie święto świata pracy na Śląsku. Zorganizowane w związku o światopoglądzie narodowo-chrześcijańskim robotnicy przemysłu hutniczego w Polsce godnie uczcili ćwierćwiecze swej pracy na froncie walki o przynależne warstwie pracującej warunki pracy i płacy. Przez swój liczny udział w rzadkim jubileuszu swej organizacji członkowie Związku Metalowców Z. Z. P. zadokumentowali wobec społeczeństwa śląskiego wysoki poziom uświadomienia klasowego oraz wykazali niezłomność dążeń do zwycięstwa na odcinku walki społecznej. Na podstawie wczorajszej manifestacji Z. Z. P. w Chorzowie śmiało rzec można, że robotnik polski oraz bardziej docenia konieczność organizowania się w potężnych związkach zawodowych dla obrony swoich interesów socjalnych i wywalczenia godnych człowieka warunków bytu.

Kierownicy Związku Metalowców Z. Z. P. dumni mogą być, iż rozporządzają tak liczną i wartościową armją zorganizowanego świata pracy. Daje do podstawę do twierdzenia, że zapoczątkowany z dniem dzisiejszym nowy okres działalności Związku Metałowców Z. Z. P. będzie podobnie, jeśli nie więcej, obfity w owoce i pełen sukcesów, jak ub. ćwierćwiecze mozolnej pracy związkowej.

Na tle obecnego trudnego położenia warstw pracujących w polsce jest to rzadki przebłysk z upragnieniem oczekiwanego przez polski lud pracy Lepszego Jutra. Oby ono jaknajprędzej stało się udziałem człowieka pracy, będącego fundamentalną podstawą mocarstwowego rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej.

* * *

Piękna, słoneczna niedziela, znanej ze swego uroku polskiej jesieni, była właściwem obramowaniem rzadkiego święta robotniczego. Pod wpływem radosnego blasku i przytulnego ciepła słonecznego, robotnicy z tem większą ochotą ciągnęli z licznych zakątków Śląska do robotniczego miasta Chorzowa na jubileusz swej organizacji. To też miejsce zbiórki, plac targowy, szybko zapełniło się tłumami uczestników, którzy punktualnie o godz. 10-tej wyruszyli pochodem do kościoła Św. Jadwigi na uroczyste nabożeństwo. Podczas Mszy św. podniosłe kazanie wygłosił ks. Bąk, który podkreślił duże znaczenie Z. Z. P. w życiu społecznem. Po nabożeństwie udano się olbrzymim pochodem przez ulice miasta na Górę Redena. Przed ratuszem odbył się wspaniały przemarsz uczestników przed przedstawicielami władz z p. woj. dr. Grażyńskim na czele, władzami Związku-Jubilata w osobach pp. Pietrzaka, Kubika i Waleckiego, oraz reprezentantami Wydziału Rady Głównej Z. Z. P. z Poznania, p. Przybyłą i b. min., posłem Narodowej Partji Robotniczej, p. Jankowskim, prezesem kartelu Z. Z. P. Woj. Śląskiego, p. b. sen. Grajkiem i wielu inn. osobistościami.

Przemarsz wypadł nadwyraz wspaniale i wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród tłumów przypatrującej się publiczności. Ogólny zachwyt budziła dziarska postawa i entuzjazm maszerujących robociarzy. Piękny pochód otwierała delegacja członków Z. Z. P. ze Śląska Opolskiego oraz okręgu Poznańskiego i Zagłębia Dąbrowskiego, poczem szedł oddział hutników w bluzach robotniczych, niosących godła pracy hutniczej, a skolei przedefilowały liczne szeregi członków i członkiń. Związku Młodzieży Pracującej „Jedność", najmłodszej organizacji Narodowego Ruchu Robotniczego, w swych wymownych granatowych mundurach.

Następnie kroczyły kolejno niezwykle liczne oddziały członków Związku Metalowców Z. Z. P. z poszczególnych placówek Województwa Śląskiego. Nawet odległe filje Rybnik i Czułów wystąpiły w sile ponad 500 osób. Pozatem w pochodzie szło kilka oddziałów bratnich organizacyj, jak Związku Górników Z. Z. P. i Zw. Budowlarzy Z. Z. P. O rozmiarach pochodu świadczy liczba 11 orkiestr, 35 sztandarów i 12 proporczyków. Barwnego tła nadały pochodowi wiezione na platformach dwa modele wysokich pieców hutniczych oraz przedstawiona w miniaturze kuźnia huty. W pochodzie wzięło udział ponad 12 tys. osób.

Ogród na Górze Redena, gdzie odbywała się uroczysta akademja, zapełnił się morzem głów. Akademję zapoczątkowała zwerwą wygłoszona przez Kozubskiego Romana deklamacja p. t. „Naprzód", poczem chór męski ze Zgody odśpiewał pieśń „Gaude mater Polonia". Właściwego otwarcia akademji dokonał prezes Związku, p. Pietrzak, wygłaszając okolicznościowe przemówienie, w którem podkreślił państwowo — twórczą stronę działalności Związku, przyczem zaznaczył, że za te prace Z. Z. P. nie życzy sobie pochwały, nie rości sobie prawa pierwszeństwa, nie prosi o wywyższenie, lecz domaga się równouprawnienia. Stwierdzeniem, że Z. Z. P. jest organizacja, w której jest właściwe miejsce dla wszystkich, którzy pragną mieć wielką i potężną Rzeczypospolitą, zakończył swoje przemówienie. Wkońcu wspomniał o zmarłych członkach i działaczach Związku. Następnie przemawiał żywioło witany przez zebranych Wojewoda dr. Grażyński. Na wstępie podkreślił on, że każda uroczystość robotnicza jest jego uroczystością, poczem podniósł ogromne zasługi Z. Z. P. w dziele odrodzenia narodowego Śląska i złączenia go z Macierzą. Wspaniałego dzieła tego — mówił m. in. p. Wojewoda — dokonała wiara ludu śląskiego we własne siły. Wiara ta powinna i nadal ożywiać serca i dusze ludu śląskiego, który jest panem tej ziemi i winien czuć się tutaj jak gospodarz. Następnie podniósł, że lud śląski z tego, iż zdobył wolność własnym wysiłkiem oraz kulturę i rozwój Śląska uzyskał własnemi rękoma, winien przepoić się dumą narodową z dokonanego dzieła. W pierwszym rzędzie też winniśmy na każdym kroku podkreślać nasze poczucie polskości, poczucie godności narodowej. Z naciskiem zaznaczył p. Wojewoda dalej, że element pracy winien być podstawą moralną w całokształcie działalności wszystkich obywateli państwa naszego, jako Państwa Pracy.

Praca musi być podstawą w kształtowaniu się państwa, zadeklarował p. Wojewoda. Apelem, by w organizacji Z. Z. P. była zawsze wykazywana wola harmonizowania interesów robotniczych z interesem państwa oraz życzeniem, by nowy okres pracy Związku Metalowców Z. Z. P. skończył się równie dobrym sukcesem, jak w ub. ćwierćwieczu, zakończył p. Wojewoda swoje piękne przemówienie.

Z całego przemówienia p. Wojewody przebijała niezwykła troska o los polskiego ludu pracy, oraz życzliwe ustosunkowanie się dla jego słusznych postulatów. To też wywody p. wojewody spotkały się z gorącem uznaniem ze strony zebranych.

Śpiew chóru, akt nominacji pierwszego prezesa Związku p. Przybyły honorowym prezesem Zw. Met. Z. Z. P., piękna deklamacja, wysławiająca Z. Z. P., wygłoszona przez 6-cio letnią Twardochównę, przemówienie reprezentanta naczelnej władzy całego Z. Z. P., p. Przybyły z Poznania, oraz składanie życzeń Związkowi przez p. prezydenta m. Chorzowa, dr. Spaltensteina, członka Wydziału Rady Głównej Z. Z. P., p. Jankowskiego, przedstawiciela Z. Z. P. na Śląsku Opolskim, p. Witczaka, oraz prezesa wojewódzkiego Z. M. P. „Jedność", p. Dubiela, złożyło się na dalszy ciąg akademji. Wszyscy mówcy podnosili dużą wartość ideową Z. Z. P., podkreślali wielkie zasługi Z. Z. P. około zdobycia Śląska dla Polski oraz wskazywali na liczne sukcesy Związku w walce o wyzwolenie warstw pracujących z obecnego ustroju kapitalistycznego. Wszyscy oni życzyli Z. Metalowców Z. Z. P., jak i całemu Z. Z. P. by swym zasięgiem objęło jaknajliczniejsze szerze warstw pracujących w Polsce, oraz, aby jaknajprędzej doczekało się realizacji swych postulatów i nakreślonych programem zadań.

Entuzjastyczne oklaski, jakie rozbrzmiewały po każdem przemówieniu, były stwierdzeniem solidaryzowania się zebranych z wywodami poszczególnych mówców.

Okrzykiem na cześć Ludu Pracy i Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej oraz odegraniem hymnu narodowego zakończono tą wspaniałą akademję.

Popołudniu odbyła się w ogrodzie zabawa ludowa, oraz wieczorem zabawa taneczna. W wesołym nastroju zebrani robotnicy z rodzinami spędzili resztę dnia jubileuszowego swego związku zawodowego.

W uroczystościach, poza na wstępie wymienionemi, m. in. brali również udział: komisarz demobilizacyjny, p. Seroka, inspektor pracy, p. Wesołowski, burmistrz m. Chorzowa, p. Dubiel, radca Grześ, starosta pow. świętochłowickiego, p. Szaliński, prezes Zw. Górników Z. Z. P., p. Grajek, prezes Zw. Pracowników Budowlanych Z. Z. P., p. Kowalczyk, prezes Zw. Prac. Umysł. Z. Z. P., p. Brzeskot, liczni działacze Narodowego Ruchu Robotniczego na Śląsku, dalej przedstawiciele prasy oraz wielu innych działaczy społecznych.

Organizacja uroczystości, spoczywająca w rękach sekretarza Zarządu Głównego Związku, p. Kubika, była sprawna pod każdym wzgiędem. (z. m.)

# Nowa rewolta w Niemczech?

## Pogłoski o zastrzeleniu dr. Ley'a

Wczorajszej niedzieli przybywająca z Niemiec na Górny Śląsk osoby, oświadczały w sposób niezwykle kategoryczny, że w nocy z 28 na 29 b. m. miało dojść w Berlinie znowu do krwawych zajść, przypominających zdarzenia z końca czerwca br.

M. in. na skutek zarządzenia nowej generalnej „czystki" mieli zostać tej nocy zastrzeleni przywódca „Frontu Pracy" dr. Ley, oraz przywódca „Młodzieży Hitlerowskiej" Baldur v. Schirach. Równocześnie wszystkie punkty strategiczne Berlina zostały obsadzone przez Reichswehrę.

Jak dotychczas, brak jest potwierdzenia tych pogłosek.

W każdym razie są one niezwykle charakterystyczne.

—o—

# Tragiczny finał starcia

## bezrobotnych z dozorcą terenów

Na szosie w Dębieńsku Wielkim w powiecie Rybnickim, na tle zemsty rozżalonych biedaszybowców, rozegrała się przykra tragedja, w następstwie której jedna osoba postradała życie, zaś kilka na szereg miesięcy osiądzie w więzieniu.

Na jadącego do domu rowerem b. stróża terenów dzikiego kopalnictwa — Alojzego Błaszczyka, napadło czterech osobników, raniąc go pałami i różnemi żelazami na całem ciele.

W sprawcach napadnięty poznał Donata Szyndlec, Jana Borutę, Emila Kaizera i Teodora Mrowca z Dębieńska Wielkiego.

Tracąc przytomność Błaszczyk w ostatniej chwili w obronie własnej wystrzelił z kieszeni z browninga, raniąc Szyndleca w pierś śmiertelnie.

Na widok padającego towarzysza reszta sprawców napadu rozbiegła się.

Obie ofiary w nieprzytomnym stanie znaleźli zwabieni bójką mieszkańcy.

Zawezwana policja odstawiła natychmiast obu do szpitala Sp. Brackiej w Knurowie. Szyndleca przywieziono jednak zmarłego. Ciało jego złożono w kostnicy, gdzie dokonana będzie sekcja zwłok.

Wstępne śledztwo pozwoliło ustalić, że właściciel dóbr, a zarazem terenów kopalnianych — Jaegerschaft, chcąc uchronić swą majętność od dzikiego kopalnictwa w Ornontowicach, ustanowił z pośród bezrobotnych szereg stróżów terenu. Bezrobotni, gdy uzyskali pracę, odpłacali za nią wyjątkową wiernością, w następstwie czego spowodowali przeciw sobie nienawiść dawnych towarzyszy niedoli bezrobocia.

Koniec nienawiści jest jednak tragiczny.

# Życiem zapłacił za przemyt

## bezrobotny w Łagiewnikach

Obok urzędu celnego w Łagiewnikach miał onegdaj przykry wypadek zastrzelenia przemytnika, który mimo bliskiej odległości funkcjonarjusza Straży Granicznej i wielokrotnego wezwania do zatrzymania się — zaczął uciekać z przemytem.

Ofiarą swego złego obliczenia padł 35-letni Piotr Mientus, który od kuli zginął na miejscu. Zginął w własnej miejscowości, gdy zaledwie kilkaset metrów [illegible] go od domu.

# Czy za obniżkę cen nafty mają zapłacić robotnicy?

BORYSŁAW, 1.10 — W przemyśle naftowym rozgorzał konflikt zarobkowy. Przemysłowcy naftowi wypowiedzieli związkom umowę zbiorową i zażądali 18-procentowej obniżki płac. Obecnie toczą się między związkami a Izbą Pracodawców Naftowych burzliwe układy o nowe warunki pracy i płacy. Delegaci robotników domagają się utrzymania dotychczasowej umowy bez zmian i zrównania w płacach okręgów Bitkowskiego i Krośnieńskiego z okręgiem Borysławskim. Przemysłowcy naftowi oświadczają zaś w kategoryczny sposób, że muszą obniżkę płac przeprowadzić, gdyż rząd zmusił ich do obniżki cen nafty o 20 proc., wskutek czego przemysł naftowy popadł rzekomo w sytuację

bez wyjścia

i grozi mu kompletna ruina. Związki i delegaci robotników naftowych nie ustępują przed naciskiem przemysłowców, oświadczając, że raczej pójdą do walki strajkowej aniżeli pozwolą sobie obniżyć i tak już głodowe płace. Jaki będzie ostateczny wynik układów, które już dwa razy zostały przerwane, niewiadomo jeszcze. Może za kilka już dni robotnicy naftowi będą stali w ogniu walki strajkowej. Taka jest sytuacja w przemyśle naftowym.

# Dziewczynka w płonącem łóżku.

## Ohydna zbrodnia zboczeńca.

CHARLEROI (Belgja), 1.10. — Ludność tutejsza została poruszona do żywego ohydną zbrodnią, której ofiarą padła córeczka małżonków Libickich, zamieszkałych przy ul. de Lodelinsart. Małżonkowie Libiccy, którzy mają sklepik z jarzynami, wyszli oboje na targ, pozostawiając w domu swą córeczkę. Gdy Libiccy powrócili do domu, usłyszeli

rozpaczliwe wołania dziewczynki,

pochodzące z jej pokoju. Rodzice pośpieszyli z pomocą swemu dziecku i zastali je na łóżku otoczonem płomieniami. Zaalarmowano straż pożarną i policję, która dziecko przewiozła natychmiast do szpitala. Pobieżne dochodzenia wykazały niezbicie, że łóżko zostało podpalone przez jakiegoś zbrodniarza. Świadczyły o tem leżące na kołdrze wióry, podlane naftą. Dziewczynka, zanim stracila przytomność wskazała na swego prześladowcę, którym okazał się współlokator Libickich, Piotr Wenderyck lat 45, wypuszczony niedawno na wolność z więzienia, gdzie odsiadywał karę za morderstwo. Wenderyck

został aresztowany,

mimo, iż twierdzi, że jest niewinny. Oprócz zeznań dziewczynki ciążą na nim jeszcze inne poszlaki, wskazujące niezbicie, że to on dopuścił się ohydnej zbrodni, prawdopodobnie na tle zboczenia płciowego, gdyż władze śledcze podejrzewają go o chęć zniewolenia dziewczynki.

# Niespodziewany zjazd w Helenowie.

# Rodzina Potockich usiłuje obalić testament

## PRECYZYJNIE OPRACOWANY ZAPIS.

WARSZAWA, 1.10 (Od wł. koresp.) — Zapis Jakóba hrabiego Potockiego przeznaczony został prawie cały na fundacje. Sumy w zapisie nie mogą być użyte na szpitale, utrzymanie łóżek w szpitalach itp. ponieważ tego rodzaju akcja daje

jedynie pomoc jednostkom,

nie zaś cierpiącym wogóle. Zapis ma być zużywany na sprowadzanie do kraju nowych instrumentów, prowadzenie badań, zakup radu, nagrody za prace naukowe itp.

Wśród olbrzymiej fortuny znajdują się galerje obrazów, pamiątki i kosztowności jak również zbiory pism i książek. Spośród dzieł sztuki w galerjach Jakóba hrabiego Potockiego znajdują się oryginały

Van Dycka, Rubensa, Matejki

i drogocenne rzeźby.

W sumie zapis przekracza 50 miljonów złotych. Statut fundacji składa się z prezesa mianowanego przez ministra opieki społecznej, dziekana wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego i różnych towarzystw naukowo-lekarskich. Uchwały zarządu

muszą być jednomyślne.

W braku jednomyślności ma zdecydować zdanie ostatniego laureata Nobla na polu medycyny.

Wkrótce po śmierci Jakóba hrabiego Potockiego wyjechała do Helenowa liczna rodzina Potockich

wraz z prawnikami.

Rodzina usiłowała znaleźć luki w testamencie, ażeby go obalić.

Jednakże testament jest bardzo precyzyjnie opracowany, doskonale przemyślany tak, że obalenie go okazało się niemożliwe.

# Strajk w „Brance".

# Hałaśliwa demonstracja kobiet w fabryce cukierków.

## Robotnicy usunęli dyrektorów firmy.

LWÓW, 1.10 (PAT) — Wskutek przeciągnięcia się strajku dyrekcja fabryki „Branka" wezwała strajkujących do podjęcia pracy w terminie 3 dni, z zagroźeniem, iż w przeciwnym razie w myśl obowiązujących przepisów będzie uważać stosunek służbowy za rozwiązany. Po bezskutecznym upływie wymierzonego terminu, dyrekcja fabryki usiłowała przy pomocy własnego personelu po ponownem wezwaniu

uruchomić fabrykę

i usunąć z terenu fabrycznego strajkujących. Robotnicy, którzy zabarykadowali się w zabudowaniach fabrycznych, wyrzucili ze swego terenu personel dyrekcji i odmówili powrotu do pracy, przyczem przyszło między obiema stronami do burd. Awantura została zlikwidowana dopiero przez wezwane organa policji państwowej, które strajkujących po uprzedniem wezwaniu

usunęły z fabryki.

W czasie akcji opróżniania fabryki, kierownicy strajku zaaranżowali przy pomocy strajkujących kobiet krzykliwą i hałaśliwą demonstrację.

Dyrekcja fabryki zamierza urządzić nowe przyjęcia celem uruchomienia przedsiębiorstwa w przyszłym tygodniu.

W godzinę po wycofaniu się policji z fabryki, wśliznęła się do zabudowań fabrycznych 23-letnia Janina Kohotówna z Kulparkowa i w zamiarze samobójczym skoczyła z okna dyrekcji na bruk doznając złamania nóg. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe.

# Małpy oszalałe z pragnienia, rzucają się na ludzi.

COLOMBO (Ceylon), 1.10 — Niebywałe upały i posucha jakiej nie pamiętają najstarsi mieszkańcy wyspy odbiła się w katastrofalny sposób na zbiorach orzechów kokosowych, ryżu i herbaty. Zachodzi obawa, że najslynniejsze plantacje herbaty na wyspie zostaną

zupełnie zniszczone,

jeżeli susza będzie trwała nadal. Zapasy wody zmniejszają się w sposób niepokojący. W północnych częściach wyspy małpy oszalałe z pragnienia rzucają się na ludzi. Jelenie zjawiają się na ulicach wiosek.

# MAKABRYCZNA PROBA W STAJNI

## zakończona śmiercią chłopca.

STANISŁAWÓW, 1.10 — O rzadkim wypadku samobójstwa donoszą z miejscowości Sukiela, 9-letni Petro Mandryk przysłuchiwał się jak starsi gospodarze opowiadali o dziwnym wypadku. Oto zasądzonego na śmierć zbrodniarza miał już kat powiesić, gdy nagle stryczek się urwał i

zbrodniarz został ułaskawiony.

Pod wpływem tego opowiadania Petro Mandryk postanowił również spróbować, czy śmierć przez powieszenie jest straszna. Wszedł więc do stajni, powiesił na belce sznur i po chwili zawisł w powietrzu. Nie mógł jednak uratować się od śmierci, gdyż sznur silnie owinął się dookoła szyi. Zwłoki chłopca zauważono po kilku godzinach.

# Sprawca wielkiej katastrofy pod Sadownem skazany na 2 i pół roku więzienia.

Siedlce, 1.10 — Przed sądem okręgowym w Siedlcach toczył się onegdaj proces przeciwko szoferowi Czesławowi Chylińskiemu, oskarżonemu o to, że w dniu 8 sierpnia rb., prowadząc autobus pasażerski, spowodował pod Sadownem pow. węgrowskiego wielką katastrofę w której w nurtach rzeki

zginęło 18 osób.

Sąd skazał Chylińskiego na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

# Zbrodniczy zamiar wytrucia oficerów w kasynie bukareszteńskiem.

BUKARESZT, 1.10 — Dzienniki podają sensacyjną wiadomość o zbrodniczym zamiarze wytrucia wszystkich oficerów, stołujących się

w kasynie oficerskiem

w Bukareszcie. Dzierżawca kasyna stał się dla przeprowadzenia tych niecnych zamiarów pozyskać bibliotekarza kasyna i dosypać pewnego dnia do potraw

silną dozę strychniny.

Bibliotekarz nie dał się jednak namówić do tego i zawiadomił wojskowe władze sądowe.

# Włamywacze zniekształcili twarz trupa

## w poszukiwaniu złotych plomb.

CZERSK, 1.10 — Jednej z ostatnich nocy nieznani narazie włamywacze, przy pomocy żelaznych łomów wtargnęli do grobowca rodziny Kiedrowskich w Czersku. Po usunięciu betonowej płyty weszli do wnętrza grobowca i tam

rozbili trumnę

ś. p. Ireny Kiedrowskiej, w tragiczny sposób zmarłej 19-letniej córki kupca Kiedrowskiego.

Włamywacze przeszukali zwłoki za klejnotami i jedynym ich łupem padł łańcuszek z medalikiem i wizerunkiem Matki Boskiej, przedstawiający wartość 2 złotych.

Zniekształcona twarz trupa każe przypuszczać, iż zwyrodnialcy w ustach poszukiwali złotych plomb.

Włamywacze uciekając, pozostawili grobowiec niezamknięty, z otwartą trumną. Powiadomiona o zuchwałem włamaniu do grobowca policja, wdrożyła natychmiast energiczne dochodzenia, które niewątpliwie doprowadzą do wykrycia zwyrodniałych opryszków. Dalsze śledztwo w toku.

# Skasowana pensja b. senatora.

## P. Gaszyński zwolniony z funkcji członka zarz. Zakł. Żyrardowskich

WARSZAWA, 1.10 — Były senator St. Gaszyński, członek zarządu Zakładów Żyrardowskich i dostawca dla instytucyj publicznych został zwolniony z funkcyj członka zarządu.

Pensja jego

w wysokości 1500 złotych

została skasowana, zaś premja w wysokości 1 proc. od tranzakcyj obniżona do 3-ch czwartych proc.

Sędzia Demant w dalszym ciągu prowadzi przesłuchiwanie, ponadto pracują eksperci.

# Dodatek sportowy

# RUCH BIJE POGOŃ 5:0

Rewanżowe zawody ligowe Pogoń — Ruch oczekiwane były z olbrzymiem zainteresowaniem przez publiczność śląską, podekscytowaną z jednej strony żądaniem wielkiej ochrony policyjnej ze strony Pogoni, a z drugiej jej ostatniem ładnem zwycięstwem nad F. C. Milano. Wnioskując z tego logicznie, spodziewano się że Pogoń liczy na pewne zwycięstwo i z tego względu chce się zabezpieczyć przed... zbytnimi entuzjastami Ruchu.

Mimo wysoko punktowego zwycięstwa, gra Ruchu pozostawiała wiele do życzenia. Poszczególne formacje zespołu Ruchu są naprawdę świetne... jeśli traktuje je się oderwanie od całości. Zespołowo natomiast... każdy sobie rzepkę skrobie.

Bezkonkurencyjny dotąd Wilimowski. otrzymał niespodziewanie groźnego rywala w osobie Giemzy, który był bohaterem dnia. Jest to gracz obdarzony instynktem zespołowym, co wobec wybitnej a szkodliwej indywidualizacji reszty napadu, było wybitnym plusem. Dzięki temu, przy wydatnej pomocy Urbana, który wykazuje ostatnio powrót do dawnej formy, prawe skrzydło wybitnie się obecnie wyróżniło, przyćmiewając ustaloną sławę lęwego.

Pogoń, na której cześć, aż się roiło od mundurów policyjnych na boisku, wystąpiła z czterema graczami rezerwowymi. Biegnącą na boisko jednastkę lwowian, powitano gwizdami. Ruch, grający w pełnym składzie, pojawił się przybrany w koszulki graczy z przedmeczu, nosząc na piersi napis K. S. Slavia, bowiem jego ubrańka były identyczne z koszulkami gości.

Wchodzącego w chwilę potem sędziego p. Schneidra, publiczność powitała oklaskami. Arbiter ten cieszy się niezwykłą popularnością, bowiem rozstrzygnięcia jego były przyjmowane bez szemrania a nawet z aplauzem, który nie zawsze odnosił się do zawodników Ruchu.

Z okazji 10-tej rocznicy występowania“ w barwach Ruchu, wręczono przed meczem Badurze okolicznościowy upominek.

Pogoń wylosowuje lepszą stronę boiska i zaczyna grę mając słońce za sobą.

Już pierwsze pociągnięcia lwowian wykazują szkolne błędy. Brak im duszy drużyny, środkowego pomocnika Wasiewicza, co odbija się na grze pomocy, która jest poprostu bez głowy i braki swe nadrabia faułami.

Serję bramek otwiera w 7-mej minucie Wilimowski, po pięknej kombinacji główkowej Giemzy i Peterka. Od tej chwili Ruch przenosi się na pole gości i bombarduje stale bramkę lwowian. W 27 min. Urban bije ostro i odbitą z trudem przez Albańskiego piłkę, pakuje bez większego wysiłku do bramki czatujący w pobliżu Wilimowski.

Sporadyczne wypady gości likwiduje w tej fazie meczu obrona ślązaków, bez jakiegokolwiek udziału Tatusia, który nie może doczekać się momentu dostania piłki do ręki. W 30 min. Matjas ma okazję zdobycia gola, bije jednak fatalnie z 5-ciu mtr. na aut.

W chwilę później Kraus, będąc sam na sam z Tatusiem, roluje się na piłce a Wadas broni nieomal na linji bramkowej. Na dwie min. przed pauzą Wilimowski z podania Peterka ustala wynik do przerwy.

Po zmianie pól w 6 min. Giemza podchodzi solowo pod bramkę gości dośrodkowując Wilimowskiemu, a ten już z dwóch metrów bije nieuchronnego gola.

Mimo przygniatającej przewagi, Ruch od tej pory jakgdyby począł lekceważyć przeciwnika, jednak gorące momenty pod bramką Pogoni powtarzają się raz po raz, wyjaśnia je jednak z niebywałem szczęściem Albański i obrona.

W 34 min. Giemza uzyskuje ostatni punkt dla swoich barw, bijąc nieuchronnie pod poprzeczkę. W chwilę później zarówno Giemza jak i Wodarz posyłają piłkę na słupek.

Przy stanie 5:0 dla Ruchu bardzo dobry arbiter p. Schneider odgwizduje zawody.

Publiczności 10 tys.

# Skandal z „Grenzlandtreffen“

Niemieckie organizacje sportowe na Śląsku Opolskim urządziły w ub. niedzielę wielką sportową imprezę pod nazwą „Grenzlandtreffen“. Jako „gwóźdź“ programu przewidziano zawody piłkarskie między reprezentacjami Bytomia i Katowic.

Jedyną tę konkurencję o charakterze międzynarodowym uwzględniono jedynie w tym celu, aby ściągnąć jaknajwiększe tłumy publiczności. Organizatorzy bowiem zdawali sobie dobrze sprawę z tego, że impreza o charakterze całkowicie lokalnym nie wywoła odpowiedniego zainteresowania wśród tamtejszych sfer sportowych, jako, że sport na Śląsku Opolskim nie stoi nazbyt wysokim poziomie.

Przewidywania organizatorów spełniły się w całości. Boisko bowiem zaległo ponad 6000 osób.

Nie oto nam jednak chodzi, pisząc o tej imprezie po tamtej stronie.

Idzie nam o całkiem co innego. Mianowicie, kiedy Niemcy przykładali do tego spotkania piłkarskiego bardzo wielką wagę, to czynniki sportowe polskiego Śląska zbagatelizowały je. To też wysłany do Bytomia drugorzędny garnitur Katowic uległ Niemcom w katastrofalnym stosunku 5:2. W ten sposób, skutkiem niedoceniania ważności tego rodzaju spotkań ze strony piłkarskich władz polskiego Śląska, przegraliśmy mecz, który powinniśmy bezwzględnie wygrać, jako, że nasze piłkarstwo stoi o niebo wyżej od poziomu piłkarskiego Śląska Opolskiego.

Skutkiem takiego lekceważenia ze strony naszych władz, piłkarstwo nasze narażone zostało na niezasłużony szwank. Sprytni Niemcy nie omieszkają bowiem rozgłosić swego zwycięstwa, jako wygranej nad... najlepszym zespołem piłkarskim miasta Katowic. Nie poraz pierwszy bowiem popełniają tego rodzaju nieścisłości... dla celów propagandowych.

W ten sposób, skutkiem niedbalstwa ze strony naszych władz piłkarskich na Śląsku traci nasz prestiż narodowy. Z uwagi na licznie zamieszkałą na Śląsku Opolskim ludność polska, tego rodzaju niepotrzebne porażki są bezwzględnie niepożądane.

Wyrażamy nadzieję, że Śl. O. Z. P. N. w przyszłości większą troskę wykaże wobec zawodów piłkarskich między obu Śląskami.

—o—

# Wyniki piłkarskie

*Warta — Legja 2:3 (1:3).*

*Wisła — Podgórze 1:0 (1:0).*

*Warszawianka — Cracovia 0:2 (0:1).*

*K. S. Diana — Słowian 2:2 (1:0).*

Bramki zdobyli: Fibisz i Klosa dla Diany, oraz Szolc i Płoch dla Słowian.

*K. S. Wyzwolenie Łagiewniki — 07 Siemianowice 2:3 (2:1).*

Udały finisz przynosi eksligowcom zasłużone zwycięstwo. B. dobry sędzia p. Waldner z Chorzowa usunął z boiska gracza „07“ Hampla, za pogróżki pod adresem arbitra. Publiczności cirka 400.

*1. F. C. Katowice — Naprzód Lipiny 4:4 (2:2).*

Bramki dla gospodarzy Herisch (2) Joszke i Kula, dla gości Piec (2) Teuber i Stefan. FC. przystąpił do powyższych zawodów z 5 rezerwowymi. Arbiter p. Gruszka oprócz może małych uchybień — dobry. Widzów 2500.

*Iskra Siemianowice — A. K. S. Chorzów 1:8.*

*Czarni Cropaczów — Wawel N. Wieś 5:1.*

Bramki Pietruszka (2) Cyganek, Rzepus i Dworyna, oraz Pytel.

*Zgoda Bielszowice — G. K. S. Kresy Chorzów IV. 2:2 (0:1).*

Pod koniec meczu chorzowianie nie wykorzystali przyznany im karny.

*Biała Lipnik — Policyjny Katowice 4:0 (3:0).*

Ten i tak już czysto formalnościowy mecz o wejście do „ligi“ przegrali policjanci niespodziewanie wysoko.

*K. S. Dąb — K. S. Chorzów II. 2:1 (0:0).*

Wynik nie odpowiada przebiegowi! Remis byłby bardziej na miejscu. Dla Dębu strzelili bramki Herman i Ogórek (jedenastka), dla „Azotowców“ Langer z karnego. P. Maciszek w roli arbitra wypadł dosyć dobrze. Widzów mniejwięcej 300.

*Śląsk — Grzegorzecki 3:2 (!)*

Powyższem zwycięstwem zostali świętochłowiczanie definitywnie mistrzem swej grupy. Zawody odbyły się w Krakowie, w bardzo dla Śląska nieprzyjemnej atmosferze.

*Naprzód Załęże — Ligocianka 1:2 (0:0).*

*Poniatowski Godula — Naprzód Ruda 2:1 (2:1).*

*Pogoń — Dąb 3:0 w. o.*

*Zawody o mistrzostwo junjorów.*

# Sensacje białego sportu

Po tryumfalnych zwycięstwach nad K. K. T. (Katowice) i Cracovia sekcja tenisowa K. S. Pogoń rozegrała wczorajszej niedzieli swój kolejny mecz o drużynowe mistrzostwo Polski z lwowskim klubem tenisowym. Mecz skończył się porażką katowiczan. Lwów pobiło swego katowickiego konkurenta w stosunku 5:2.

Poszczególne rozgrywki stały na wysokim poziomie i obfitowały w liczne emocjonujące momenty.

Licznie zebrana publiczność miała swoją zasłużoną ucztę sportową. Na specjalnie wysokim poziomie stała gra Hebdy, który jednak z braku odpowiedniego przeciwnika, nie mógł wykazać w całej pełni swoich umiejętności. Przeciwnik jego, Bratek, grał bowiem zbyt ostro i prostacko, nie umiejąc się w żadnym razie dostosować do pełnej finezji gry obecnej chluby białego sportu.

Do najładniejszych spotkań zaliczyć trzeba grę mieszaną między Orzechowską — Hebdą przeciw Gajdzianka — Bratek. Obie pary zademonstrowały bogatą gamę uderzeń.

Dr. Foerster zdobył swe punkty na Hebdzie w drodze... walkoweru. Hebda był bowiem tak przemęczony, że wolał skreczować (czytaj: ulec bez walki).

Wyniki były następujące: Hebda — Bratek 6.2, 6.0; Orzechowska-Gajdzianka 6.4, 6.3; dr. Foerster — Kolcz 2.6, 6.3, 3.6; Orzechowska — Hebda przeciw Gajdzianka — Bratek 6.4, 7.5; Hebda — Kolcz contra Bratek — dr. Foerster 6.2, 6.4, 6.1; Bratek — Kolcz 6.4, 6.3; Foerster — Hebda w. o.

Organizacja zawodów sprężysta pod każdym względem.

—o—

# Dymisja p. Korduły z Śl. O. Z. P. N.

W łonie Śl. O. Z. P. N-nu doszło do sensacyjnego zatargu, który w swej konsekwencji doprowadził do usunięcia z grona zarządu długoletniego wiceprezesa (o 15-letniej kadencji), p. Korduły.

Pan Korduła czując się dotknięty postępowaniem 1-go wiceprezesa p. inż. Czuszka, postawił pod głosowanie kwestję zaufania, które wypadło 3:3 i przesądzone zostało dla p. Korduły niekorzystnie rozstrzygającym głosem prezesa. Zarówno sam zatarg, jak i wynik głosowania jest rewelacją w życiu sportowem Śląska.

—o—

*Budapeszt — Śląsk 15:2.*

Osłabiona brakiem Dworoka, Gałuszki i Gwoździą nasza reprezentacja zapaśnicza uległa w kompromitującym stosunku Węgrom.

Zawody te poprzedził sześciobój ciężkoatletyczny, który wygrał Sokół II 14.250 pkt. W nieznanej dotąd u nas konkurencji ciągnięcia liny, zwycięstwo odniósł również zespół Sokoł II.

# RADJO

*KATOWICE — Poniedziałek, 1 października.*

*6.45—8.00 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu, hejnał, oraz wiadomości meteorologiczne. 12,10 Koncert salonowy. 13.05 Muzyka (płyty). 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 16,45 „W gospodzie poetów“ — feljeton. 17,00 Recital fortepianowy. 17,25 „Ogronik śląski. 17,35 Muzyka (płyty). 17,50 Pogadanka. 18,00 Prelekcja. 18,15 Recital skrzypcowy. 18,45 Zagadki muzyczne. 19,00 Audycja żołnierska. 19.25 Kronika harcerska. 19,30 „Giełda paryska“. 19.5. Wiadomości sportowe. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21,00 Transmisja koncertu z Warszawy. 21,45 Odczyt. 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 Żydowskie pieśni ludowe. 22,30—23,30 Muzyka taneczna.*

# Miljonowa kradzież w Katowicach

## ofiarą padł... domokrążca

Władze policyjne zostały onegdaj poruszone miljonową kradzieżą, dokonaną na szkodę domokrążcy i obywatela rumuńskiego Jerzego Porąba, zamieszkałego przejściowo w Katowicach II przy ul. Żółkiewskiego 3.

Wymienionemu skradziono z mieszkania nawet niezbyt ładną i czystą marynarkę, w której mieścił się istny skarb.

Mianowicie paszport, opiewający na całą rodzinę, wystawiony przez konsulat rumuński w Warszawie, a nadto pięć książeczek oszczędnościowych, opiewających równo po 200.000 lei, czyli na łączną sumę 1.000.000.

Złodziejowi z posiadania książeczek nic nie przyjdzie, bowiem natychmiast uczyniono telegraficzne zastrzeżenie w Deutsch Spar- und Kreditbank w Rupi, Rumunja, gdzie pieniądze były zdeponowane.

Według opinji poszkodowanego, podejrzenie o kradzież pada na służącą Małgorzatę Soję z Siemianowic (Powstańców 22).

—o—

# Ułaskawienie b. więźniów brzeskich

WARSZAWA, 30. 9. P. Prezydent Rzplitej na wniosek p. ministra sprawiedliwości Michałowskiego podpisał wczoraj późnym wieczorem akt łaski w stosunku do pięciu skazanych w procesie t. zw. Centrolewu, a mianowicie: Norberta Barlickiego, Mieczysława Mastka, Józefa Putka, Stanisława Dubois i Adama Ciołkosza.

Barlicki skazany był przez sąd na karę lat i 6 miesięcy więzienia oraz na karę utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. Zaś czterej pozostali na karę 3 lat więzienia oraz na utratę praw publicznych i obywatelskich. Wszyscy skazani odbyli już znaczną część kary i z wyjątkiem Stanisława Dubois korzystają z urlopów.

Norbertowi Barlickiemu p. Prezydent Rzplitej postanowił: 1) darować całą nieodcierpianą resztę kary więzienia i karę straty praw oraz 2) skreślić z rejestrów karnych wpis o powyższym wyroku.

Mieczysławowi Mastkowi, Józefowi Putkowi, Stanisławowi Dubois i Adamowi Ciołkoszowi p. Prezydent Rzplitej postanowił zawiesić nieodcierpianą część kary na 3 lata z tem, że przywrócenie praw, których zostali wyrokiem sądu pozbawieni nastąpi z chwilą upływu okresu zawieszenia automatycznie.

—o—

# Konkursy piękności źródłem zła.

# ZJAZD DORODNYCH DZIEWCZĄT.

## „Duch opiekuńczy" córki sędziego.

Obliczono, że do Hollywood rokrocznie przyjeżdża w poszukiwaniu pracy w wytwórniach około 40 tys. osób, w tem 70 proc. młodych dziewcząt. Większość tych dziewcząt mogła się wykazać dyplomami

zdobytemi w konkursach.

Manja konkursów stała się do tego stopnia niebezpieczną i demoralizującą, że postanowiono ostatecznie wypowiedzieć jej walkę. Szkoda tylko, że stało się to dopiero teraz. Wytwórnie za pośrednictwem swego związku ogłosiły, że przy przyjmowaniu aktorek nie liczą się z tytułami, zdobytemi podczas konkursów. Mało być piękną, zgrabną i powabną, trzeba mieć talent. Pierwsze miejsce zdobyte w konkursie piękności, nie uprawia bynajmniej do podpisania kontraktu z wytwórnią.

— Organizatorzy konkursów, którzy dają przyrzeczenia na ten temat, są pospolitymi oszustami, twierdzą filmowcy w swojej odezwie.

Niezależnie od odezwy, wytwórnie postanowiły nakręcić 3 filmy, mające przedstawić rozpaczliwą sytuację dziewczyn, które zawędrowały do Hollywood w poszukiwaniu pracy i pracy tej znaleźć nie mogły.

Filmy te wyświetlane będą wyłącznie w Ameryce, ponieważ noszą charakter wybitnie propagandowy. Do nakręcania tych obrazów pobudziły wytwórców liczne wypadki, jakie się rozegrały na tle manji konkursów.

W małej mieścinie, w stanie Texas przebywała rokrocznie na letnich wywczasach córka pewnego sędziego z Nowego Jorku. Ojciec jej był znanym działaczem organizacji „NIR'y", miał obrzymie stosunki i cieszył się dużą popularnością.

Pewnego dnia w miasteczku, którego ozdobą była córka sędziego, jakiś impresarjo wpadł na szatański pomysł urządzenia konkursu piękności. Mieścina ta liczyła wszystkiego 3 tysiące mieszkańców, wśród których większość stanowili cowboye. Bez konkursu wiadomem było, że pierwsze miejsce zajmie córka sędziego, jedyna ładna i powabna panna w całej okolicy. Matka panienki nie zaprotestowała, kiedy zgłosił się do niej komitet konkursowy, prosząc o zgodę na udział córeczki w konkursie. Panowie z komitetu przyrzekli nawet zgóry, że panna otrzyma

murowane pierwsze miejsce.

Jury pracowało w pocie czoła. Po dwóch dniach zapadł jednomyślny wyrok: najpiękniejszą z najpiękniejszych jest córka sędziego. Przyznano jej ozdobny dyplom, piękny bukiet kwiatów i złotą szarfę z odpowiednim napisem.

Panna, dumna ze swego tytułu, oświadczyła matce, że postanowiła kontynuować tak wspaniale zapowiadającą się karjerę. Żąda od rodziców, by dali jej

odpowiednią sumę pieniędzy

na wyjazd do Kalifornji. Tam zdobędzie sławę i majątek. Zostanie gwiazdą filmową. Matka, widząc, że córka przejęła się swoim „królewskim" tytułem, kategorycznie zaprotestowała przeciw jej zamiarom, oświadczając, że nie zgadza się na żadne wyjazdy do raju filmowego.

W nocy „królowa" spakowała walizki, wykradła z biurka kilkaset dolarów i uciekła z domu. Następnego dnia matka podniosła alarm. Zawiadomiono ojca, który postawił na nogi całą policję kalifornijską. Zaczęły się poszukiwania dziewczyny. Dwa miesiące starano się natrafić na trop „królowej piękności", niestety, bezskutecznie.

Dopiero po pół roku dziewczyna odnalazła się w Santa Barbara. Pracowała, jako kelnerka w jakiejś restauracyjce

pod przybranem nazwiskiem.

Przypadkowo spotkał ją przyjaciel jej ojca. Zawiadomiono policję. Dziewczyna powędrowała pod eskortą do rodzinnego miasteczka. Opowiedziała rodzicom o tem, co się z nią działo podczas tułaczki po Kalifornji. Okazało się, że na dworcu przedstawił się jej jakiś jegomość, który się podał za reżysera. Pokazała mu ona swój dyplom konkursowy. Oświadczyła, że przybyła do Hollywood w poszukiwaniu angażement. „Reżyser" przyrzekł, że poprze jej kandydaturę.

Właśnie do jakiegoś nowego filmu większa wytwórnia nie mogła znaleźć gwiazdy. On jej da tę rolę. Nieznajomy za żądał od panny, by mu wręczyła

kilkaset dolarów na koszta.

Musi bowiem postawić kolację swemu przyjacielowi — reżyserowi tego filmu. Dziewczyna oddała wszystkie swoje pieniądze. Umówiła się, że spotkają się następnego dnia u bramy wytwórni „Radio Pictures".

Napróżno czekała na „reżysera". Nie przyszedł on o umówionej porze. Nie było go też następnego dnia. Dopiero wówczas panna zrozumiała, że padła ofiarą oszustwa. Ale ambicja nie pozwoliła jej na powrót do domu. Zaczęły się dnie pełne upokorzeń. Wędrówka od wytwórni do wytwórni. Pozostawiona na bruku „królowa piękności" postanowiła wziąć się

do uczciwej pracy.

Dopiero po kilku miesiącach tragicznych przejść otrzymała skromną posadę w kawiarni. Uratowało to ją od głodu.

Tego rodzaju wypadków było wiele. Wszystkie są podobne do siebie. Czasami zamiast „reżysera" występował „aktor" lub „operator". Czasami na drodze, przybyłej z prowincji dziewczyny, znajdował się „duch opiekuńczy" w postaci „hrabiego", który obiecywał złote góry, ale nigdy nie zapomniał ogolocić „klientkę" z zasobów gotówki.

Władze kalifornijskie postanowiły poprzeć akcję wytwórni. Na dworcach ustawiono posterunki policyjne, które będą wyłapywać pseudo-reżyserów i operatorów, jednocześnie specjalne biura informacyjne zajmą się informowaniem dziewcząt, które „gorączka filmowa" sprowadziła do Kalifornji, o tem, w jaki sposób można znaleźć pracę. Nazwiska i adresy tych dziewcząt będą notowane.

W wypadku zgłoszenia się rodzin można będzie łatwo ustalić, co robi dana osóbka i gdzie się znajduje.

Największą jednak wagę, piszą dzienniki amerykańskie, przywiązuje się do walki z konkursami piękności, które są źródłem zła.

# PODSŁUCHANE

**PRZYPOMNIENIE.**

Małżonek całuje swą połowicę.
— Kocham ciebie, najdroższa!
Żona uśmiecha się niedowierzająco.
— Czy wątpisz? — pyta mąż.
— Nie wątpię — rzecze żona łagodnie — ale nie wierzę w twój dobry smak. Jak może taki elegancki człowiek, jak ty, kochać kobietę, która jest tak źle ubrana, jak ja?

**WE DWORZE.**

Właściciel majątku wchodzi do kuchni, gdzie jego strzelec gra w karty ze służącemi.
— Co? Józef gra z dziewczętami w karty? Czy nie kazałem Józefowi skubać gęsi?
— Ja też je skubię.

**ZE ŚWIATŁEM.**

— Czy w cenie pokoju uwzględnione jest także światło?
— Owszem, światło dzienne, za elektryczność płaci się osobno. (Le Rire

# Król Gustaw V haftuje...

## Świetna forma fizyczna szwedzkiego monarchy.

Król Szwecji, Gustaw V, jest nietylko świetnym tennisistą, podziwianym na kortach Riwjery, które odwiedza co roku, jest równie zapalonym rybołówcą i myśliwym.

Po zamknięciu sesji parlamentarnej, król - sportowiec wyjeżdża na parę tygodni do zamków i uzdrowisk swego kraju i naprzemian siedzi z wędką nad wodą, gra w tennis lub poluje

**na drobną zwierzynę.**

Na sierpień udaje się król Gustaw V do zamku w Soliden, by w okolicach tej pięknej rezydencji polować na kaczki.

Dopiero jednak w sierpniu zaczął się okres polowań na grubszą zwierzynę. Najefektowniejszy moment stanowi polowanie na łosie.

Król poluje w towarzystwie zawołanych myśliwych, wśród których znajdują się nietylko utytułowani arystokraci i ludzie na wysokich stanowiskach, lecz także „zwyczajni obywatele". Król bowiem chętnie przyjmuje

**zaproszenia swych sąsiadów**

i poluje z nimi w okolicznych lasach.

Myśliwstwo jest tradycyjnym sportem królów Szwecji. Słynna królowa Krystyna zawzięcie ścigała lisa lub zająca, a Karol XII lubił zapasy z niedźwiedziem. Zamki królewskie na prowincji i w Sztokholmie pełne są myśliwskich trofeów.

Król Gustaw V w 76-tym roku życia uchodzi wciąż za pierwszego strzelca i znakomitego myśliwego swego kraju. Wstaje o godzinie 4 rano, przez cały dzień chodzi po lasach, polach i moczarach, a wieczorem

**zasiada do bridża.**

Nigdy nie jest zmęczony. Najlepiej czuje się na świeżem powietrzu, a chodzi tak szybko, że towarzyszące mu osoby często nie mogą za nim nadążyć.

Świetna forma fizyczna króla idzie w parze z żywością i pracowitością umysłu. Król Gustaw V czyta bardzo dużo, zarówno po szwedzku, jak w językach obcych.

Codziennie rano czyta dokładnie gazety, poświęcając im więcej uwagi.

Gdy się skończą wakacje królewskie Gustaw V

**powraca do pracy.**

Ale i wówczas umie urozmaicić sobie życie sportem i grami towarzyskiemi. Lubi krokieta i bridża. Z zamiłowaniem robi... hafty artystyczne.

Członkowie rodziny królewskiej krewni i przyjaciele otrzymali już w darze niejedną poduszkę lub makatkę wyhaftowaną ręką króla podczas długich i spokojnych wieczorów zimowych.

# Challenge miłości.



Gdybym był Jerzym Bajanem,
moja przecudna dziewczyno,
frunąłbym hen na Maderę,
aby tam z tobą pić wino.

Choć niepodobny-m do niego
z wyglądu ani troszeczkę,
on ma samolot R. W. D.,
ja mam też swą R-W.D-eczkę.

Wina tak mało jest u nas,
jeśli wypijesz już kiedy
jeden litr tego nektaru
pół roku potem masz biedy.

Gdybym był Jerzym Bajanem,
dziewecko śliczna i miła,
moja maszyna przy tobie,
wszystkie rekordy by biła.

Z Funchalu zawiózłbym ciebie
do Meknes, miasta mimozy,
w Góry Atlasu, gdzie płoną
Berberów dzikich obozy.

Tam bym cię trochę nastraszył,
że mój samolot szwankuje,
że można defekt naprawić,
gdy się lotnika całuje...

A gdybym wreszcie utulił
małe, czerwone twe usta,
śmiałbym się nawet z Sahary,
choć taka groźna i pusta.

Darłbym się, krzyczał radośnie:
— Ptaku najdalej mój zaleć!...
Niech żyje Challenge Miłości!
Challenge, to chyba od... szaleć?

Aż wreszcie gdyby mi warkot
śmigła dokuczył zbyt wiele,
zaraz bym szybko lądował
gdzieś w pierwszym lepszym... kościele,

Ślub byłby, potem wesele,
tańce ze skoczną przygrywką,
jabym był Jerzym Bajanem,
a ty mą żoną... Pokrzywką.

Rom.

# Papież świadkiem w procesie.

## Testament bogatej wdowy.

Po raz pierwszy od czasu wstąpienia na stolicę Piotrową Papież został pozwany do sądu w sprawie cywilnej. Proces taki właśnie został wszczęty przez grupę włościan z Dalmacji na tle następujących okoliczności:

W 1890 r. w Egipcie zmarł bogaty dostawca budowlany rządu egipskiego niejaki Jan Tomicz, pochodzący z Dalmacji, pozostawiwszy cały swój olbrzymi majątek, sięgający

**1 miljona egipskich funtów,**

żonie swej, byłej tancerce kabaretowej Karolinie Prach. Wkrótce po śmierci męża młoda wdowa wyszła po raz drugi zamąż, lecz małżeństwo to nie przyniosło jej szczęścia, gdyż oblubieniec jej, zręczny lewantyńczyk, nietylko zaczął trwonić fortunę, lecz również zdradzać ją z innemi kobietami. Po długich wysiłkach udało się Karolinie Prach wreszcie pozbyć awanturnika-męża, z którym się rozwiodła. Nie mając już sił do walki z życiem, bogata niewiasta wstąpiła do klasztoru zakonu Franciszkanów w Jerozolimie, gdzie

**zakończyła swe życie.**

Przed śmiercią zapisała cały majątek, otrzymany od męża, stolicy Apostolskiej. Obecnie testament Karoliny Tomicz usiłują obalić krewni jej pierwszego męża Jana Tomicza, biedni wieśniacy z okolic Spalato w Dalmacji.

J. K.

# Strzał do żony burmistrza

## List zdradził zbrodniarzy.

W południowo - bułgarskiem mieście Ortakoi odkryto obecnie mor..rstwo, popełnione dla podjęcia premji asekuracyjnej. W roku 1932 ówczesny burmistrz tego miasta,, Bonczew, ubezpieczył na życie w jednem z towarzystw asekuracyjnych siebie i swoją żonę na kwotę

**2 miljonów lewów.**

W kilka miesięcy później żona jego padła ofiarą morderstwa, które odbyło się wśród niezwykłych okoliczności. W czasie wieczornego przyjęcia, na które zaprosił Bonczew również sędziego i inne osobistości miasta, padł strzał w chwili, gdy żona Bonczewa zbliżyła się do okna. Strzał padł z dworu, z ciemności, i z..'ł żonę Bonczewa.

Ponieważ mąż stał obok niej, sądzono, że strzał zwrócony

**był przeciw niemu**

i posiadał charakter polityczny. Kiedy komisja śledcza doszła do tego samego przekonania, towarzystwo asekuracyjne wypłaciło burmistrzowi 2 miljony lewów.

Wobec tak wielkiej sumy towarzystwo asekuracyjne nie mogło pozbyć się podejrzenia i poleciło śledzić Bonczewa. Ponieważ dowiedziało się, że miał on słabość do kobiet, użyło w tym celu pewnej bardzo pięknej Turczynki, której udało się wkrótce zawrzeć znajomość z burmistrzem.

Kiedy Bonczew ożenił się powtórnie i Turczynka nie mogła odwiedzać go w domu towarzystwo asekuracyjne zamierzało przerwać śledztwo. Ale burmistrz prosił Turczynkę, żeby została nadal jego przyjaciółką. Powtóre miała Turczynka otrzymywać

**pewną jego korespondencję,**

gdyż Bonczew nie chciał, ażeby dostała się ona w ręce jego żony. Wobec tego towarzystwo asekuracyjne zatrzymało Turczynkę nadal w swojej służbie.

Niedawno otrzymała Tu..ynka list, który zdradził tajemnicę Bonczewa.

W liście tym żądał nieznany człowiek kwoty 350.000 lewów jako dalsze wynagrodzenie za milczenie w sprawie „znanego strzału".

Wypłata tych pieniędzy miała się odbyć w pewnem oznaczonem miejscu w mieście.

Policja kazała aresztować Bonczewa i owego nieznanego człowieka, którym okazał się dawny

**tajny agent policji miejskiej.**

Już w czasie pierwszego przesłuchania Bonczew przyznał się, że kazał zastrzelić swoją pierwszą żonę, ażeby podjąć premję asekuracyjną. Poprzedniego dnia zaprosił do siebie gości, ażeby odsunąć od siebie wszelkie podejrzenie.

# Wakacje dla wszystkich.

# Jesień na angielskiej plaży.

## Monotonna jednostajność nadmorskich miejscowości.

**Margate we wrześniu.**

Margate jest obok Brightonu najpopularniejszą plażą angielską, głównie dlatego, że dostać się tutaj można z Londynu w ciągu godziny.

Bliskość stolicy, łatwość i taniość komunikacji, wpływają na to, że obie te plaże — Brighton i Margate — odwiedzane są nietylko latem. Tłumy gości zjeżdżają tu nawet w piękne niedziele zimowe. Należy ponadto do „eleganckiego tonu" spędzić święta Bożego Narodzenia w Brighton, który dla swego położenia na południe od Londynu odgrywa rolę czegoś w rodzaju stacji klimatycznej — przy wysiłku wyobraźni, oczywiście. Margate zaś leży nad kanałem La Manche, na wschodzie hrabstwa Kent.

Brighton i Margate, każda z tych miejscowości poszczególnie, mają swych zwolenników i przeciwników. Amatorzy Brightonu uważają, że Margate jest trochę „pospolite", gdy natomiast miłośnicy Margate znowu zarzucają Brightonowi nadmierną „ekskluzywność".

Dla ludzi bezstronnych, pozbawionych całkowicie szowinizmu lokalnego, oba kąpieliska podobne są do siebie,

**jak dwie krople wody.**

Gdy na plażach innych krajów zachodu Europy panuje pewna malowniczość, zależna w dużym stopniu od lokalnego charakteru miejscowości, różnorodności stylu i ugrupowania budynków, plaże angielskie posiadają charakter monotonnej jednostajności. Nikt z gości nie lokuje się we własnej willi. Ludzie bogaci mieszkają w pałacowych hotelach; mniej zamożni w pensjonatach. Te ostatnie są różnorodne i klasyfikują się według możności płatniczej gości. Są więc pensjonaty luksusowe i skromniejsze — dla rodzin urzędniczych, robotników i t. d.

Bowiem w Anglji na urlopy wakacyjne wyjeżdżają wszyscy. Wszyscy — ludzie wydziedziczeni i pokonani przez życie — chcą skorzystać bodaj z jednego tygodnia na świeżem powietrzu, kąpać się w morzu i użyć rozrywek.

To też w Margate znaleźć można meblowane pokoje, niedroższe od skromnych mieszkań robotniczych we wschodniej części Londynu. Pozatem wobec ściśle unormowanych wszędzie cen, nie jest się narażonym na przykre, jak dla niezasobnych kieszeni, niespodzianki.

Co do rozrywek, brak przedewszystkiem kuszącego kasyna gry, czego żałuje wiele osób. Skądinąd władze komunalne starają się o udogodnienia dla gości. Spotykamy na obu plażach wspaniale utrzymane drogi asfaltowe i deptaki wzdłuż plaży, z ławkami osłoniętemi od wiatru, pływalniami, mostami, i t. d. Dużo muzyki, zabaw, gier na powietrzu i t. p., co przypomina trochę wieczysty kiermasz i atrakcje amerykańskie Coney Island.

Zwłaszcza Anglicy sfer niezamożnych chętnie korzystają z atmosfery, jaką im tutaj stwarzają. Na wywczasach Anglicy stają się zupełnie innymi ludźmi. Małomówni zazwyczaj, nie odzywający się nigdy do obcych, tutaj zawierają liczne i łatwe znajomości, lecz rezerwa mimo to zostaje zachowana:

**nikt nie „wywnętrza się",**

a rozmowa toczy się tylko dookoła chciwości właścicielek pensjonatów, z każdym rokiem redukujących ilość kanapek do herbaty i grubość plastrów rostbeafu.

W purytańskiej Anglji na plażach niema purytańskich strojów: „short'y" panują, jak triumfowały na innych plażach europejskich, a ta tylko jest różnica, że słońce nie przygrzewa tak silnie, jak gdzieindziej, zwłaszcza już w tej porze roku.

Tradycyjna rezerwa Anglików powraca w porze posiłków. Byłoby w złym guście zjawić się w sali jadalnej hotelu lub pensjonatu w negliżu kąpielowym, lub wnieść tutaj hałaśliwą wesołość, panującą na plaży. Wszyscy jedzą wolno, wśród ciszy, a wymiana myśli z najbliższym sąsiadem odbywa się

**przyciszonym głosem.**

Wszyscy niemal w Margate trzymają się nieracjonalnego zwyczaju używania kąpieli morskiej kilka razy na dzień. W morzu, jak i w olbrzymiej pływalni, stanowiącej ostatni wyraz komfortu, jest zawsze pełno osób.

Wieczory — już długie — dłużą się jeszcze więcej przez brak wieczornych rozrywek, bowiem trudno przecież co wieczór chodzić do kina. Ulice Margate, jednostajne, jak ulice wielkich miast, nie mają uroku.

Dwie tylko atrakcje urozmaicają czas wieczorem: kawiarnia paryska i dancing, autentyczny normandzki. Frankomanja najwidoczniej popłaca w Margate, jak anglomanja na plażach francuskich.

Bull.

## Krzyż w sercu Sahary.

# 50-letni jubileusz misji.

W 1874 roku trzech Ojców Białych założyło w Metlili, ośrodku nomadów plemienia Chaamba, w samem sercu Sahary, małą placówkę misyjną. Wielki założyciel zgromadzenia Ojców Białych, kardynał Lavigerie uważał placówkę w Metlili za etap pracy w katechizacji Sudanu i dlatego zwracał na nią wielką uwagę.

W r. 1876 misjonarze opuścili Metlilę wraz z dwoma Tuaregami, jako przewodnikami. Celem ich wędrówki był Sudan, jednakże nie mogli go osiągnąć, gdyż przewodnicy po 350 kilometrach podróży zdradzili

**i zamordowali misjonarzy.**

Kardynał Lavigerie szukał innej drogi, którą mogliby przeniknąć misjonarze do Sudanu.

W 1882 wojska francuskie zajęły Ghardia. W następnym roku trzech misjonarzy zajęło znowu opuszczoną misję w Metlila otrzymując jednocześnie rozkaz jaknajszybszego dostania się do Ghardia. Sprawa ta jednak nie była łatwa. Ludność nie chciała bowiem sprzedać kapłanom katolickim odpowiedniego domostwa. Na szczęście żydzi miejscowi, pragnąc dać możność swym dzieciom przyswojenia języka francuskiego, w przydzielonej im części miasta znaleźli szybko dom odpowiedni dla pomieszczenia kapłanów.

Ojcowie Biali 15 stycznia 1884 r. zajęli nową placówkę i natychmiast

**rozpoczeli nauczanie dzieci**

w otwartej przez siebie szkole.

Pięćdziesiąt lat wysiłków i ciężkiej pracy wśród muzułmańskiej sekty Ibaditów, która jest wyjątkowo spoista i zamknięta dały jednak piękne rezultaty. Niechęć i obawa muzułmanów musiała ustąpić wobec pokory i oddania misjonarzy, którzy byli dla nich nauczycielami, lekarzami i doradcami.

Katechizacja postępowała systematycznie. W ostatnim roku szkolnym w zakładzie Ojców Białych uczyło się już 150 dzieci.

# Jak witać Turczynkę?

## Uścisnąć rękę, lecz nie całować.

Emancypacja kobiet w Turcji wywołała w stosunkach towarzyskich cały szereg skomplikowanych sytuacyj.

Dotychczas było **dowodem złego wychowania zwracać uwagę na kobietę na ulicy.**

Wśród młodoturków panował jeszcze niedawno zwyczaj, że gdy dwu przyjaciół spotkało się na ulicy, a jeden z nich był w towarzystwie żony, drugi nie kłaniał się jej, ani w rozmowie słowem nie wspomniał o jej obecności.

Po ukończeniu rozmowy przyjaciele żegnali się ze sobą i wówczas można było ukłonić się lekko obecnej kobiecie. I tu właśnie poznawało się dobry ton. Kto ukłonił się bardziej niepodpadająco, niby odniechcenia, ten uchodził w pojęciu Turczynek za gentlemana.

Obecnie po zniesieniu haremów i czarczafów (zasłona twarzy), stała się znów aktualna kwestja witania się z kobietą. Stara sasada głosi, że **nie wolno przy rozmowie dotykać kobiety.** Europejski więc sposób powitania przez podanie ręki, lub przez ucałowanie jej nawet, jest w Turcji nieaktualny.

Wielu obywateli republiki angorskej domaga się wprowadzenia staroturecklego ukłonu t. zw. „temeni", podczas którego

**należy dotknąć serca,**

a potem czoła w dowód przyjaźni i szacunku.

Kemal Pasza orzekł jednak, że w tym wypadku należy przełamać stare prawa tureckie i wprowadził uścisk ręki (jednakże zakazał całowania w rękę).

Kemaliści dla uzasadnienia decyzji swego wodza wyszperali gdzieś w starych szpargałach, że właściwie powitanie przez uścisk ręki jest zwyczajem starym, który wywodzi się z Turcji, tylko potem został tu zaniechany i skopjowany przez Europę. Czy można wierzyć państwowo-prawomyślnym obywatelom?

### Scieśnione powietrze zamiast energji elektrycznej.

# Jak powstaje wybuch w kopalni węgla?

### Na marginesie strasznej katąstrofy w Gresford.

W kopalni Gresford, w Anglji, wydarzyła się — jak donoszą telegramy — katastrofa kopalniana wskutek wybuchu gazów. — Straciło w niej życie „tylko" 100 górników, a to dlatego, że wybuch nastąpił w czasie nocnej szychty. 300 górników zdołano odratować.

Katastrofa w Gresford, podobnie jak i katastrofa „Nelsona" w Czechosłowacji, która wydarzyła się w roku ubiegłym i kosztowała życie 144 ludzi, nie jest, mimo swych potwornych rozmiarów, największą katastrofą górniczą świata. Smutną palmę pierwszeństwa dzierży do dziś głośna katastrofa w kopalni Courriera w r. 1906, której ofiarą padło 1100 ludzi, drugą z rzędu była katastrofa kopalni Renboda, z 348 śmiertelnemi ofiarami. Cóż było powodem tych katastrof? Po każdej katastrofie winę wybuchu czy pożaru, usiłuję się złożyć na karb „siły wyższej". Należy to sprostować. W dzisiejszym stanie techniki kopalnianej każda katastrofa o tych rozmiarach jest tylko wynikiem niedbalstwa. - wszystkich dotychczasowych wielkich katastrofach winę ponosiły władze kierownicze kopalni, wskutek zaniedbania bezpieczeństwa. Bo zważmy tylko w jaki sposób powstaje wybuch w kopalni węgla?

Pierwszym warunkiem jest nagromadzenie się gazów w kopalni. Najważniejszym jego składnikiem jest metan, gaz błotny, który tworzy się z rozkładu substancyj organicznych, bez dostępu powietrza. W kopalniach tworzy się on stale i jako lżejszy od powietrza gromadzi się w górnych częściach kopalni.

Metan, mieszając się z powietrzem, tworzy silnie wybuchową mieszaninę, jeśli stężenie metanu wynosi od 5 do 14 proc. Najbardziej niebezpieczną jest mieszanina, zawierająca 9 % metanu, ponieważ przy tym stosunku tlen powietrza wystarcza do zapalenia całej mieszaniny. Gazy spalają się w temperaturze 1500—2650 C. i w chwili wybuchu powiększają w jednej chwili 10-krotnie swoją objętość. Na tem polega ich siła niszczenia. Równocześnie tworzą się gazy trujące, zwłaszcza tlenek węgla, który zatruwa pozostałych przy życiu.

Nagromadzeniu metanu w powietrzu kopalni można łatwo zapobiec przez wentylację. Dzisiejsze urządzenia wentylacyjne działają tak sprawnie, że w krótkim czasie potrafią wypłókać olbrzymie ilości metanu. Należy tylko systematycznie kontrolować skład powietrza w poszczególnych odcinkach kopalni i w razie potrzeby nacisnąć guzik zapasowego wentylatora. Zadanie kontroli czystości powietrza, ułatwiają ogromnie automatyczne aparaty. które same rejestrują i donoszą o niebezpieczeństwie nagromadzenia metanu. Wszystkie kopalnie, których kierownictwo dba o życie ludzkie, posiadają tego rodzaju urządzenia.

Równie niebezpieczny, jak metan, jest pył węglowy, Największa katastrofa świata w kopalni Courriera powstała właśnie wskutek wybuchu pyłu węglowego.

Niekażdy pył węglowy może eksplodować: wybucha ten, który przy ogrzaniu wydziela gazy palne. Pył nadto musi być suchy — wilgotny nigdy nie eksploduje.

Tworzeniu się pyłu w kopalniach również można skutecznie zapobiec. A więc zamiast kruszyć podkłady węgla, używa się do tego celu maszyn wiertniczych, albo tam, gdzie tworzy się dużo pyłu, zlewa się węgiel wodą. Stosuje się też ostatnio rozpylanie pyłu kamiennego, który jest niepalny i niedopuszcza do nagromadzenia się nadmiernych ilości pyłu węglowego.

Aby powstał wybuch, materjał palny — gazy lub pył węglowy — muszą się od czegoś zapalić. W jaki sposób powstaje zapalenie?

Statystyka wybuchów prowadzona od roku 1900 wykazała, że dotąd przyczyną eksplozyj w 70 proc. wszystkich wypadków była lampka górnicza Dary'ego, wynaleziona jeszcze w 1815 roku. Jest to lampka acetylenowa, chroniona siatką miedzianą, przez którą płomień nie może przeskoczyć nazewnątrz. Zdarzają się jednak wypadki rozbicia danego klosza lampki, lub lekkomyślnego otwierania lampy, a wówczas wybuch może bardzo łatwo nastąpić. Nowoczesne kopalnie w celu uniknięcia niebezpieczeństwa posługują się tylko lampkami elektrycznemi, którą są absolutnie bezpieczne.

Niektóre katastrofy wynikły wskutek zapalenia się gazów od motorów elektrycznych. Wszystkie motory iskrzą, od iskier zaś łatwo zapala się gaz lub pył węglowy. Elektryfikacja kopalń w dziale maszynowym stworzyła więc nowe niebezpieczeństwo.

Ale i na to istnieje rada. Można uniknąć iskrzenia motorów, jeśli się je zaopatrzy w specjalne ochraniacze. Jeszcze lepiej jest zamiast energji elektrycznej używać do pędzenia motorów ścieśnionego powietrza, jak to stosują niektóre kopalnie.

Wreszcie wybuch przenosi się często z miejsca, gdzie dynamitem rozsadza się pokłady węgla. Sposób ten jest zły i niebezpieczny, a łatwo go można zastąpić maszyną wiertniczą lub rozsadzaniem pokładów ścieśnionem powietrzem. Jeśli zaś używa się już dynamitu, to miejsce zagrożone trzeba zlać obficie wodą, aby pył węglowy nie mógł się zapalić.

Tak więc każda katastrofa powstaje wskutek zaniedbania jednego z wymienionych warunków bezpieczeństwa pracy w kopalniach. Wina spada zawsze i całkowicie na zarząd kopalni. I słusznie domagano się w Czechosłowacji w roku ubiegłym, po katastrofie Nelsona, upaństwowienia kopalń węgla. Przedsiębiorcy prywatni, którzy wykazują tak karygodną lekkomyślność w kontroli i organizacji bezpieczeństwa pracy, powinni być oddani pod kuratelę społeczeństwa.



## Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

### ZWYŻKA LONDYNU.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny, odchylenia kursów były stosunkowo dość znaczne.

### MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych, jak i w dziale innych papierów państwowych panował nastrój mocniejszy.

### PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. 1 46,75; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 120; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 67,90; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 61,75; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 73,75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 75,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. 1 em. 93,00; Listy Zast. Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 53,75; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 49,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 66,00; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 62,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 61,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 54,50.

### MNIEJSZE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

W dziale papierów dywidendowych ruch był dość znacznie mniejszy, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych były 3 gatunki papierów dywidendowych.

### KURSY AKCYJ.

Bank Polski 94,50—94; Lilpop 10,30; Starachowice 12,60.

### GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKĄ.

**Warszawa, 29 września.** Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I stand. 17,00—17,50; pszenica jednolita stara i nowa 20,00—21,00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 25,00—26,00; mąka razowa 19,00—20,00.

**Poznań, 29 września.** Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 17,75; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17,50—17,75; pszenica 18,00—18,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,00—36,00.

**FR. HARPER**

# Dług Hanki Wolskiej

### (ODWET)

55

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eug. Bal...skiego

Zamówiła czarną kawę i zaczęła przeglądać gazetę. Nie opuściła jednego słowa, mimo to czytanie było procesem czysto mechanicznym, gdyż nie mogła powtórzyć nawet w kilku zdaniach treści całej strony. Tak doszła do notatki, poprzedzonej nagłówkiem, wydrukowanym grubemi czcionkami: „Nici tajemniczej zbrodni prowadzą z Wiednia do Warszawy".

Artykuł podawał przebieg wydarzenia: przed kilkoma miesiącami w willi polskiego arystokraty pana D. S., zamieszkałego w owym czasie w Wiedniu, zjawił się nieznany osobnik i koniecznie chciał się widzieć z gospodarzem w sprawie bardzo ważnej i nie cierpiącej zwłoki. Właściciela willi nie było w domu. Przybyły w formie spokojnej lecz stanowczej oświadczył, że będzie czekał na powrót, wobec czego służący zaprowadził go do gabinetu, jak postępował zawsze z interesantami wiedząc, że jego pan wkrótce przyjedzie. Po upływie paru godzin pan D. S. powrócił do domu, znalazł gościa w cocktail-roomie, sąsiadującym z gabinetem i stwierdził z przerażeniem, że ten nie żyje. Wszczęto energiczne śledztwo. Nieboszczyk przyjechał z Paryża, nazywał się Otto Szwarcberg i choć miał dokumenty osobiste w porządku, jednak organa śledcze powzięły podejrzenie, że one były sfałszowane Mimo żmudnych wysiłków nie udało się ustalić tożsamości, z drugiej strony wszystkie pozory wskazywały na samobójstwo, więc sprawę umorzono. Dopiero niedawno wyszły najaw nowe okoliczności, stwierdzające niezbicie, że pan Szwarcberg został otruty. Podejrzenie padło na niejaką Hannę Wolską, która następnego dnia po przesłuchaniu jej przez sędziego śledczego zbiegła z Wiednia do Warszawy, o czem policja wiedeńska była doskonale poinformowana. Z godziny na godzinę należy się spodziewać aresztowania tej osoby, w nawiasie mówiąc obywatelki polskiej, i wyświetlenia ponurej zbrodni.

Ta wiadomość nie wywarła na Eli Wolskiej żadnego wrażenia: sprawa Szwarcberga, listy gończe, lekki huczek w pogoni za krótkotrwałą sensacją — to wszystko jest pozbawione odrobiny sensu jak inne nawet znacznie silniejsze wstrząsy, które co jakiś czas wzburza to mrowisko, a pozostaną nieznane lub obojętne dla sąsiedniego. Hanki Wolskiej niema, raczej nie będzie za parę godzin Więc co z tego? Pogadają, napiszą i zapomną. Chociaż zabawnie byłoby spojrzeć skądsiś z góry, jak to się odbędzie!

Odłożyła gazetę i wyjęła papierosa. Od sąsiedniego stolika podskoczył jakiś pan, usłużnie ofiarując ogień. Z uśmiechem skinęła głową, podniosła oczy i ujrzała młodą, roześmianą twarz. Napróżno przystojny młodzieniec robił wysiłki, by jeszcze raz zwrócić na siebie uwagę i doprowadzić pomyślny początek do zawarcia znajomości. Obrzuciła go wzrokiem, który zmroził niezawodne sposoby, jakich gotów był użyć, i zasłoniła się gazetą.

Nie czytała, lecz rozmyślała, że należy możliwie prędko doprowadzić do końca to, na co już się zdecydowała. Zastanawiała się jedynie nad tem, jak to zrobić i gdzie.

Sprawa była postanowiona nieodwołalnie i Ela Wolska szła ku przeznaczeniu jak po szynach: niema sposobu zboczyć z nich ani się zatrzymać w pół drogi; modliła się w duchu, by los oszczędził jej powolnego konania w męczarniach, by nie zbudziła się na łóżku szpitalnem, uratowana wbrew woli.

To byłoby okropne i nieludzkie. Na chwilę obleciał ją strach, przebiegł lodowem tchnieniem wzdłuż kręgosłupa i również prędko znikł, gdy przypomniała sobie opowiadanie Stockiego, że takiej dawki starczyłoby na pół tuzina zdrowych mężczyzn i że cała wiedza, wszystkie środki lekarskie nie mogłyby utrzymać przy życiu.

Odrzuciła gazetę i rozejrzała się. Dochodziła jedenasta, w cukierni przerzedziło się. Zauważyła niejeden wzrok, skierowany na siebie; szczególnie badawczo spoglądał na nią nobliwie prezentujący się pan, w poważniejszym wieku którego twarz wydawała jej się znajomą.

Wypaliła jeszcze jednego papierosa. Potem zawołała kelnera, wyszła powolnym krokiem, ściągając na siebie dziesiątki par oczu i zatrzymała się na chwilę obok wejścia do cukierni medytując, w jaką stronę ma się udać.

Nagle posłyszała nad sobą niski, przyjemny głos:

— Przepraszam bardzo. Czy pani sie nie obrazi, jeśli zadam pewne pytanie? Widzę, że pani należy do pewnej sfery towarzyskiej. zresztą wogóle unikam zaczepiania kobiet na ulicy.

Odwróciła głowę. Przed nią z kapeluszem w ręce stał poważny pan, na którego zwróciła uwagę przed opuszczeniem cukierni.

— Proszę— powiedziała, ruszając z miejsca.

— Przeżyłem sporo lat, dużo widziałem i nauczyłem się rozumieć widziane. Obserwowałem panią prawie dwie godziny i chciałem za wszelką cenę sprawdzić swoje spostrzeżenia. One mi mówią że pani albo przeżyła niedawno silny wstrząs moralny ,albo. . . jakby to powiedzieć. . . jest pani na progu jakiegoś doniosłego postanowienia.

Zabawny jegomość— pomyślała Ela Wolska, obrzucając go ukośnem spojrzeniem.

— Powiedzmy, że pańskie obserwacje są do pewnego stopnia trafne— zauważyła tonem, zachęcającym do dalszego ciągu.

— Proszę pani! Mam za sobą ciężki dzień, którego skutki będę odczuwał jutro a może i znocznie dłużej. Patrząc na panią pomyślałem sobie, że jesteśmy w warunkach podobnych, w każdym razie zbliżonych do siebie.

—Więc?. . — odezwała się Ela Wolska.

— Widzi pani, doświadczenie i filozofja życia codziennego uczy nas, że przed powzięciem ważnej decyzji należy wyzwolić się na pewien przeciąg czasu z pod wszelkich wpływów, towarzyszących danej sprawie, jeszcze lepiej przestać myśleć o niej, by potem przystąpić do rozstrzygnięcia z możliwie wielkim zasobem spokoju, równowagi i bezstronności. To jest jedyny, skuteczny środek.

(d. c. n.)

# Szanse wojny i pokoju.

## Trocki nie wierzy w odprężenie na Dalekim Wschodzie.

### Wojna sowiecko-japońska jest nieunikniona. — Czas pracuje dla ZSSR.

(Koresp. wł.

Paryż — we wrześniu.

Były sowiecki komisarz, b. generalissimus armji czerwonej i władca Rosji kończy tem, czem zaczynał swoją karjerę życiową —dziennikarstwem. W okresie swego wygnania Lejba Trockij napisał już cały szereg książek, zajmujących się historją i polityką współczesną. Równocześnie nie zaniedbuje bieżącej pracy dziennikarskiej. Doświadczenia wywrotowe uczyniły artykuły Trockiego który obecnie jest tylko obserwatorem,. a już nie twórca wydarzeń rewolucji, nadzwyczaj charakterystycznemi. Trocki jest zręcznym dziennikarzem i dla swych artykułów potrafi czerpać motywy wielce aktualne. — Właśnie obecnie zamieszcza na łamach paryskiego „Intransigeant' serję artykułów. z których najbardziej zajmujące są te, które traktują perspektywy wojny sowiecko - japońskiej.

Trocki przedewszystkiem charakteryzuje, teren na którym mogłaby się rozpętać oczekiwana wojna na Dalekim Wschodzie. Jego zdaniem ogromne przestrzenie, rzadkość zaludnienia, złe drogi komunikacyjne i znaczna odległość od głównych baz uniemożliwiają koncentrowanie na tym froncie miljonowych wojsk i prowadzenie wojny pozycyjnej.

Pochód silnych oddziałów jazdy może spowodować znaczną zmianę mapy wojennej. Nadzwyczaj ważnym żywiołem, którym współczesna technika uzupełnia dawniejszą trategję jest lotnictwo ,jako narzędzie dla wywiadu, połączeń, komunikacji i bombardowania.

Trocki jest zdania, że wojna w przymorzu i kraju nadamurskiem może mieć charakter manewrów a jej wynik zależeć będzie on zdatności poszczególnych oddziałów i ducha wojska. Pod tym względem armja sowiecka, tak się przynajmniej zdaje Trockiemu, przewyższa jakoby armję japońską w takim samem stosunku, w jakim w latach 1904—1905 przewyższała armja japońska wojska carskie. Dlaczego — tego Trocki nie wyjaśnia.

Tokio dotychczas nie zdecydowało się na zbrojny konflikt ze Związkiem Sowietów.— Zdaniem Trockiego każdy rok zmienia stosunek sił na korzyść Sowietów, a przeciw Japonji. Już wytworzenie wojennej i przemysłowej bazy w Kuźniecku przyniosło w swem wyniku, że wschodni front nie musi się opierać wyłącznie o europejskie zaplecze. Rząd sowiecki stara się o podniesienie zdatności transportowej na linji kolejowej Moskwa—Chabarowsk. gdzie obecnie kładziony jest drugi tor. Oprócz tego rozpoczęto budowę linji kolejowej, łączącej Bajkał z dolnym biegiem Amuru na długości 1.400 kilometrów. Nowa kolej prowadzić będzie przez rejon borejski, gdzie znajdują się bogate łożyska węgla i przez rejon chingański z wielkiemi łożyskami metali.

Nie jest to paradoksem — pisze Trocki, że wojna pomiędzy Japonją a Związkiem Sowietów będzie albo bardzo krótka, albo nadzwyczaj długa. Cel Japonji — utrwalenie się na Dalekim Wschodzie i zdobycie znacznej części Zabajkala, wymaga długiego czasu. Jednakowoż wojna może skończyć się szybko tylko wtedy, jeżeli Związkowi Sowietów odrazu na początku uda się powstrzymać pochód Japończyków. Silnym nadzwyczaj środkiem, który mógłby powstrzymać Japończyków w ich pochodzie na zachód, jest lotnictwo, jakiem rozporządzają Sowiety. Sowieckie lotnictwo, posiadając swe bazy w przymorskich krajach — może zniszczyć największe ośrodki przeciwnika, Trocki przypuszcza, że techniczna i materjalna przewaga jest po stronie lotnictwa sowieckiego. Sowieckiemu lotnictwu sprzyja również położenie geograficzne. Samoloty sowieckie mają otwarty dostęp do wszystkich japońskich ośrodków. Natomiast japońscy lotnicy nie mogą lecieć bez przystanku ani do Moskwy, ani nawet do zagłębia kuźnieckiego, odległego o 6—7 tysięcy mil. W krajach przymorskich i na Syberji wschodniej niema tak wielkich środowisk. których zniszczenie mogłoby zadecydować o wynikach wojny.

Pochód Japończyków na zachoód wymaga znacznych wysiłków przygotowawczych. Przedewszystkiem trzeba budować bazy etapowe, nowe drogi i linje kolejowe. Przy tem nie wolno zapominać, że japońskie wojska musiałyby się poruszać pomiędzy nieprzyjacielsko wobec nich usposobioną ludnością Mandżurji i Chin.

Wszystkie te przypuszczenia — zauważa Trocki — mogą brane być pod uwagę tylko wtedy, jeżeli na miejsce dzisiejszego konfliktu japońsko - sowieckiego nie nastąpi pokojowe współżycie pomiędzy Japonją a Zw. Sowietów. Czy do wojny wmieszają się inne mocarstwa ? Czy powstanie wojskowa koalicją pomiędzy Japonją a Niemcami. Czy Związkowi Sowietów uda się znaleźć sojuszników i jakich? Takich pytań zadać sobie mozna cały szereg. Ale jeżeli wojna wybuchnie, oczywiście jakiekolwiek przepowiednie są niemożliwe a odpowiedź na te pytania — kończy Trocki — może oznaczać niemiłosierne skazanie wszelkiej cywilizacji na zupełny zanik".

C. P.

# O pielęgnowaniu włosów.

## Jak należy się obchodzić z ozdobą głowy.

Zazwyczaj postępujemy dziś jeszcze z włosami tak, jak to czynili nasi przodkowie; myjemy je wodą i mydłem. Częstość tego mycia jest bardzo zmienna — jedni poprzestają na myciu głowy raz na miesiąc, drudzy myją co tydzień, inni wreszcie codziennie. Odtąd, jak odpowiednio częste mycie głowy jest konieczne, tak za częste może się okazać nawet bardzo szkodliwe. W warunkach zupełnie normalnych wystarcza mycie głowy co tydzień lub co dwa tygodnie, przyczem należy używać mydła łagodnego toaletowego, a więc zawierającego niewiele ługu. Szkodzi zaś włosom używanie mydła karbolowego, siarkowego lub dziegciowego. Do mycia głowy lepsza jest woda przegotowana albo deszczowa, niż zwykła wodociągowa. Niepotrzebne jest smarowanie włosów nieodpowiedniemi tłuszczami. Jedynie we wrodzonej chorobie włosów, w której włosy są skąpe a przytem suche, bez połysku i twarde, konieczne jest użycie tłuszczów, niestosowanych dowolnie, lecz przepisanych przez lekarza.

Należy też zwracać uwagę na używanie grzebienia i szczotki, gdyż przy zbyt energicznem czesaniu gęstym grzebieniem i twardą szczotką można włosom bardzo zaszkodzić. Pamiętać należy i o tem, żeby grzebień i szczotka były czyste i używać tylko własnych przyborów, nigdy zaś pożyczanych.

Ważną rolę odgrywa też nakrycie głowy. Musi być ono lekkie i niezbyt obcisłe, aby umożliwiało dostateczną wentylację skóry głowy. Szkodliwe dla włosów jest powietrze zbyt wilgotne i zbyt suche, dlatego niezdrowe jest zbyt szybkie suszenie włosów po ich umyciu.

Jeszcze staranniej, niż włosy zdrowe, powinniśmy pielęgnować włosy zagrożone, a więc w przypadkach chorób włosów. Musimy wówczas jaknajwięcej oszczędzać włosy i zabezpieczać je przed szkodliwemi wpływami zewnętrznemi, a ponadto leczyć je, i to tylko pod opieką lekarza.

Wspomnę tutaj tylko o jednej z najczęstszych chorób włosów, a mianowicie o t. zw. przedwczesnej łysinie, na której powstanie składają się najrozmaitsze przyczyny. Wpływają na to niewątpliwie: nienormalny tryb życia, nadmierna praca umysłowa i fizyczna, zaniedbanie zasadniczych potrzeb higjenicznych itp. Dużą rolę odgrywa tutaj również rodzaj podłoża, na którem włosy rosną, jak łupież. tłustość włosów, zaczerwienienie skóry, tworzenie się strupków. Przez odpowiednie leczenie tych zmian udaje się nieraz zapobiec wypadaniu włosów. Nie należy jednak nigdy robić żadnych doświadczeń i posługiwać się znachorskiemi, bardzo rozpowszechnionemi środkami, lecz w każdym wypadku choroby włosów i skóry głowy zwrócić się do lekarza.

T.

# Jak ubierać nasze dzieci?

Nadchodzi czas, w którym matki powinny już pomyśleć o tem, w czem i jak dzieci ich spędzą zimę. Każda z nich najpierw wyciągnie z szafy zeszłoroczne ciepłe ubranko i płaszczyki, by się przekonać, czy nadają się do użytku, w przeciwnym bowiem razie trzeba będzie sprawić nowe, nawet w tych ciężkich czasach! Pamiętać przytem należy o przeznaczeniu ubrania, mającem chronić ciało przed utratą ciepła. Najlepiej zadanie to spełniają niezbyt grube ubrania wełniane. Bieliznę mogą dzieci nosić jednakową zimą i latem, a w czasie silniejszych mrozów można na koszulkę włożyć jeszcze kaftanik.

Zbyt ciepłe ubranie szkodzi zdrowiu. Dlaczego? Wiemy wszak, że skóra ludzka jest narządem, wydzielającym między innemi pot, który powinien ze skóry wyparować. Najkorzystniej jest dla ustroju, jeżeli możliwie największa powierzchnia skóry jest odsłonięta i wystawiona na bezpośrednie działanie powietrza. Jeśli nałożymy na dziecko kilka kaftaników i swetrów, parujący pot utworzy ponad skórą słaby pancerz z oparów, który będzie działał. jak stały okład wysychający i będzie szkodził zdrowiu.

Rozsądne matki nie ubierają więc dzieci zbyt ciepło!

Jeśli zaś zechcą zabezpieczyć je przed szkodliwem działaniem zimna, obiorą drogę inną, t. j. hartują je zaczynając już od niemowlęcia.

Przy tej sposobności chciałabym powiedzieć słów kilka w obronie tych nieszczęśliwców, którym los nakazał urodzić się w zimie. Dzieci, urodzone w lecie. matki zwykle w 2—4 tygodni życia wynoszą na powietrze. Co się natomiast dzieje z dziećmi urodzonemi w zimię?

Najczęściej biedactwa, dzięki nieuświadomieniu matek, czekają na pierwszą przechadzkę aż do wiosny!. Do tego czasu zbledną i ulegną schorzeniom krzywiczn. których rozwojowi sprzyja brak powietrza. Z dziećmi koniecznie i w zimie należy wychodzić na powietrze, conajmniej na 1—2 godzin!!

Wyjątkowo można zaniechać przechadzki w dni wietrzne, dżdżyste lub śnieżne.

Starsze dzieci dobrze jest przyzwyczajać do sportów zimowych, gdyż saneczki, narty i łyżwy dostarczają dziecku dużo radości i zadowolenia a zarazem — i dużo zdrowia.

Wspomnieć jeszcze należy o jednym z bardzo mądrych sposobów hartowania dzieci, a mianowicie o ciepłych kąpielach z zimnemi polewaniami.

# MOŻLIWOŚCI ZBYTU MATERJAŁÓW WŁÓKIENNICZYCH W JAPONJI.

Państwowy Instytut Eksportowy posiada zgłoszenie firmy japońskiej, która interesuje się przywozem z Polski materjałów wełnianych i kamgarnowych oraz przędzy wełnianej. Przedstawiciel tej firmy ma przyjechać osobiście do Polski. O bliższe informacje w tej sprawie należy zwracać się do Państwowego Instytutu Eksportowego.

# OŻYWIENIE W PORCIE GDYŃSKIM.

W tygodniu od 17 do 23 b. m. weszło do portu gdyńskiego 93 statki o pojemności 82 954 trn, wyszło zaś 112 statków o pojemności 101 880 trn. Bandra polska znajdowała się na trzciem miejscu. Ogólny obrót towarowy w tygodniu sprawozdawczym był bardzo poważny, gdyż wyniósł 165 868.4 tonn.

W dniu 27 b. m. przybył do portu gdyńskiego motorowiec norweski „Ameryka" o pojemności 4916 tonn z bezpośrednim ładunkiem złomu, bawełny i drobnicy z Galvestone (zatoka Meksykańska).

# MASŁO.

Na rynku maślarskim w ciągu ostatnich dwóch miesięcy panowała tendencja słaba. Pomimo robot polnych, a więc wzmożonej konsumcji mleka w gospodarstwach włościańskich, które są głównymi dostawcami mleka do przerobu na masło, podaż tego artykułu na rynki krajowe było dość duża.

# Dziwolągi mody.

W dawniejszych czasach dzieci ubierano tak samo, jak dorosłych, jak to widzimy na starych obrazach. Widać tam sześcioletnich chłopców w kontusikach, przy szabli z kołpakiem, a małe dziewczynki w krynolinach.

W Wenecji w żałobnych okazjach objawiano dużo zmysłu praktycznego. Wdowa, która nie zamierzała ponownie wyjść zamąż, szła w sukni z trenem, inne zaś odsłaniały nieco włos z woalu i nakładały biżuterję (kosztowności).

W Hiszpanji, w miejscowości Monte Hermosa (Estramadura) płeć piękna nosi przez cały rok wysokie, bogato ozdobione kapelusze słomkowe. Kobiety niezamężne mają kapelusze z małemi, okrągłemi lusterkami na przodzie.

W Alzacji w pewnych miejscowościach katoliczki nosiły od początku ub. stulecia spódnice czerwone lub pomarańczowe, protestantki zielone.

W Siamie kobiety bogate codziennie przywdziewają szaty innego koloru, a więc w niedzielę koloru lśniąco-czerwonego, w poniedziałek z srebrnej lamy, we wtorek koloru bordo, w środę zielonego, w czwartek dowolnego, w piątek jasnobłękitnego, a w sobotę ciemno granatowego.

W drugiej połowie 17 stulecia okulary służyły do upiększenia twarzy. Nawet młode dziewczęta nosiły maleńkie okulary. Duże okulary, t. zw. ocales, dozwolone były tylko najwyższej szlachcie.

W Modenie (Włochy) swego czasu długość trenu u sukni ustanawiana była na 1 metr. Na ulicy były kamienie, na których długość ta była naznaczona.

W Rzymie damy w czasie porenesansowym nosiły suknie po lewym boku otwarte, tak iż cała noga aż do bioder była widoczna.

Autorka George Sand chodziła w spodniach i paliła.

W 16 stuleciu, kiedy panował w zachodniej Europie ogromny dobrobyt, kobiety, a nie wyłączając mieszczki, obwieszały się całe klejnotami. Bywało, że taka strojnisia miała 5 lub 6 łańcuchów na szyi, tyleż dokoła kibici i tuzin pierścionków, nie licząc dekoracyj głowy. Nawet na rękawiczkach noszono pierścienie.

Gdy późniejszy król francuski Ludwik XIII i jego siostry Krystyna i Elżbieta otrzymywali chrzest, Maria Medici miała na sobie 32 tysiące pereł i 3 tysiące djamentów.

W czasie od 1560 — 1660 nosili panowie i panie na szyi olbrzymich nieraz rozmiarów krezy, twardo prasowane, niby koła od wozu. Spowodu tej mody trzeba było przedłużyć trzony łyżek, ażeby tym niewolnikom mody umożliwić jedzenie.

W końcu 15 i w początku 16 wieku mężczyźni nosili spodnie, u których każda nogawka była innego koloru, a nawet w barwne pasy.

# „Miałabym samochód z szoferem..."

## Ankieta w szkole dla dziewcząt.

Tygodnik paryski „Marianne" ogłasza wynik ankiety, przeprowadzonej przez nauczyciela w szkole dla dziewcząt.

Oto parę odpowiedzi na zapytanie: „Cobym zrobiła, gdybym uzyskała stypendjum na podróż?"

— Gdybym miała stypendjum „na podróż" — pisze jedna z panienek —

**pojechałabym do Włoch.**

Włochy to piękny kraj. Naprzód udałabym się do Rzymu, zatrzymałabym się w szykownym hotelu. Wyobrażam sobie mój dzień w następujący sposób: Mieszkam w pięknym pokoju z własną łazienką. Po kąpieli siadam w oknie i patrzę na cudną panoramę, roztaczającą się przed memi oczami. Czekam otwarcia kin. Zwiedzam kolejno pierwszorzędne kina. Prowadzę wystawne życie, O siódmej idę z wizytą do Watykanu, żeby zobaczyć Papieża.

Z Rzymu pojechałabym do Algieru, gdzie osiedliłabym się na dłużej. Następnie wracam do Paryża — na chwilę. Mam w Paryżu pied a terre. Trzy miesiące spędziłabym w Biarritz, żeby uprawiać golfa i pływanie. Wieczory spędzałabym w kasynie. Miałabym oczywiście

**własny samochód z szoferem**

ale przeważnie sama siedziałabym przy kierownicy.

Na zakończenie dodaje: „Nie odmawiając sobie niczego, byłabym wspaniałomyślna i hojna dla biednych, a wyrozumiała dla służby."

Wypracowanie to pisała osiemnastoletnia panna z burżuazji francuskiej, słuchaczka pierwszego wydziału w szkole technicznej.

Inna „panienka" oświadczyła, że chciałaby

**pojechać do Brazylji**

i całe dnie spędzać w kinie. Trzecia opracowała dokładny program podróży w stylu Cooka, z datami odjazdów. podróż Marsylja — Marokko miałaby trwać cały miesiąc, ale bez zwiedzania miast, „bo to nudne".

# Wierni mieszkańcy jamy.

## Dzierżawca pola usiłował żywcem zakopać dwie kobiety.

Z Zabłotowa donoszą:

Ubiegłego roku zakupił na licytacji p. T. z Zabłotowa pole niejakiego Kiznieruka z Demycza, który pod żadnym warunkiem z gruntów

**nie chciał odstąpić.**

Nie mając gdzie mieszkać, wykopał na wspomnianym gruncie jamę, zrobił prowizoryczny dach i w ten sposób przeżył zimę wraz z rodziną.

Pan T. widząc, że Kiznieruk dobrowolnie z zakupionych gruntów nie odstąpi, wyrzucił go onegdaj z jamy przy pomocy straży miejskiej i ludzi prywatnych. Zboże, które zostało przez rodzinę Kiznieruka bezprawnie zasiewane,

**wyrwano niedojrzałe.**

Na ten widok córka Kiznieruka chciała skoczyć do obok będącej studni, została jednak przez kilku ludzi przytrzymana. Studnię natymiast zasypano kamieniami, a Kiznieruk jednak nadal zamieszkał w jamie.

Po jakimś czasie p. T. wydzierżawił pole niejakiemu Marziewiczowi. Ten po bezowocnem żądaniu opuszczenia jamy, postanowił ją zasypać. Gdy w jamie znajdowały się matka i córka Kiznieruka p. M. zaczął jamę zasypywać. Kobiety objąwszy się, obie drżały że wolą na miejscu umrzeć, niż stąd odejść. Nic nie pomogło, były już całkiem zagrzebane, glina sięgała im do głowy, gdy na szczęście przyszedł niejaki Peisach który widząc co się dzieje, wydostał przy pomocy kilku ludzi ledwie żyjące. O wypadku zawiadomiono policję.

# Biała chmura nad Toruniem.

## Tramwaj wpadł na traktor z mąką.

Z Torunia donoszą:

Około godz. 7-ej rano zdążał w kierunku portu na Wiśle traktor motorowy, ciągnący za sobą 2 wozy, naładowane workami z mąką z młyna Rychtera, przeznaczoną na wywóz via Gdańsk do Londynu.

Traktor wjeżdżał z ul. Wola Zamkowa na Nadbrzeże a szofer p. Jan Lewandowski, wskutek turkotu ciężkich wozów ładowanych i hałasu motoru traktora,

**nie słyszał sygnałów,**

dawanych dzwonkiem przez maszynistę pociągu, nadjeżdżającego od strony dworca miejskiego i wjechał na tor kolejowy.

Skutki tego były straszne: parowóz całą siłą uderzył w wozy z mąką, rozbijając je na drobne kawałki. W powietrze uniosła się biała chmura z mąki z pękniętych worków. Traktor jak i jego kierowca ocalał, gdyż zdążył już znaleźć się po drugiej stronie toru.

# Stan zdrowia a —wygląd paznokci.

## Interesujące badania lekarzy.

Zwykle bardzo mało uwagi zwracamy na nasze paznogcie. A jednakże i to jest sprawa ważna dla zdrowia. Zaniedbane paznogcie stają się siedliskiem bakteryj. Paznogcie powinno się stale obcinać; pod zbyt długiemi gromadzi się trudny do usunięcia brud, łamią się one i wyginają. Należy myć je starannie dość twardą szczoteczką tak, aby nie pozostawały pod niemi żedne cząsteczki nieczystości, sadowiącej się tam w czasie pracy Jeśli chcemy odsuwać skórę, jaka zarasta naokoło paznokieć, należy to robić, namoczywszy poprzednio końce palców w wodzie dla jej zmiękczenia. W przeciwnym razie łatwo tworzą się dosyć bolesne, nieraz ropiejące zadziory.

Szeroko jest rozpowszechniony niczem nieuzasadniony, szkodliwy przesąd, że niemowlętom nie należy obcinać paznogcie. Niemowlę często dotkliwie się kaleczy zbyt długiemi paznogciami, trzymając palce w buzi zjada bakterje wraz z brudem, który nie zawsze da się całkowicie dokładnie usunąć z pod paznogcia. Niemowlęciu i małemu dziecku należy paznogcie przycinać zupełnie krótko, co nietylko nie przyniesie mu żadnej szkody, ale uchroni przed wielu urazami i chorobami.



CHRISTIANE AIMERY.

# Opiekunka.

— Gdybym była aktorką — rzekła nam Zuzanna Delmont podczas „herbatki" na tarasie hotelowym, wychodzącym na morze — nadeszłaby teraz dla mnie chwila objęcia ról opiekunek.

Zaprotestowaliśmy z wielką szczerością. Głównym urokiem tej czarującej kobiety była sprzeczność pomiędzy jej siwemi włosami, a młodzieńczym czarem uśmiechu i umysłowości.

— No tak — rzekła. — Życie samo nasuwa zmianę repertuaru. Niedawno pouczyły mnie o tem szczególne okoliczności.

Rozsiedliśmy się wygodniej, poprawiając się na koszykowych fotelach, by wysłuchać jej opowieści.

— Rozpoczęłam swoje wywczasy — zaczęła — przed ogólnym wyjazdem paryżan na plaże. Ponadto obrałam dzień, który naogół nie ma powodzenia dla podróży. Wsiadłam do wagonu pierwszej klasy — nie sypialnego i miałam wrażenie, że zostanę sama. Nawet już przygotowałam się na noc, do snu. W chwili, gdy głośnik radja nawoływał spóźnionych pasażerów do pośpiechu, młoda kobieta o utlenionych włosach i nakarminowanych ustach ucałowała stojącego na peronie łysego grubasa i zręcznie wskoczyła do wagonu.

— Tutaj jest tylko jedna „stara" pani! — oświadczyła mu, gdy ruszał już pociąg.

Rzuciła beret swój na siatkę, z walizki wyciągnęła kaftan pyjamy, zamiast kolacji spożyła trzy morele, osypała „pyszczek" swój obfitym obłokiem pudru, a przed rozłożeniem dzienników spojrzała mi w oczy.

— Czy pani daleko jedzie? — zapytała.

— Do Saint-Raphael — rzekłam jej po krótkiej pauzie, chcąc zaznaczyć, że uważam jej pytanie za niewłaściwe i niedyskretne.

Zrozumiała mnie — nie wszystkie bowiem „gąski" są głupie — ale nie okazała żadnego zażenowania.

— Powinnam była inaczej sformułować swoje pytanie — wyjaśniła. — Czy pozostanie pani całą noc w pociągu?

— Sądzę, że nie będziemy sobie przeszkadzać — zauważyłam — jeżeli tak pojdzie dalej. Zdaje mi się, że każda z nas będzie miała całą ławeczkę dla siebie.

— Przeszkadzać! Ach! proszę pani! Wsiadłam tu umyślnie, widząc śliczne, białe włosy pani... Obok jest cały przedział wolny.... Ale dla kobiety z moją powierzchownością (nie ośmieliła się otwarcie wyznać swej myśli i powiedzieć: ładnej) jest bezpieczniej podróżować z podobną towarzyszką.

Jak widzicie, nie pozostawiła mi żadnych złudzeń.

— ..... Ach! ci mężczyźni! Nie mają żadnych względów dla kobiety bez opieki. Może za czasów pani było inaczej?... Obecnie potrącają nas na ulicy, pchają w tramwaju i gniotą w kinie... Przyjaciel mój jest człowiekiem bardzo zajętym, który niezawsze towarzyszyć mi może. Z tego powodu mam liczne przykrości. To też w podróży dłuższej — jadę do Marsylji — rada jestem, gdy kobieta tego wieku i dystynkcji, co pani, służyć mi będzie za „przyzwoitkę".

— Zdaje mi się — uśmiechnęłam się, rozbrojona jej szczerością — że zuchwalstwo mężczyzn nie grozi nam tej nocy.

W Sens jednakże, jakiś podróżny, obrzuciwszy okiem wagony pierwszej klasy, zrazu skierował się do pustego przedziału, a potem, zauważywszy czerwoną bluzę pyjamy, wolał zainstalować się u nas. Umieścił swoją ciężką walizę na siatce, poczem otarł zroszone czoło silnie naperfumowaną chustką.

Był to przystojny brunet, który przy pytaniu, zwróconem do nas: „Czy panie pozwolą zapalić?" — odsłonił w uśmiechu piękne, białe zęby. Poczęstował papierosami moją sąsiadkę, która odrazu wzięła dwa, co zanotowałam na jej niekorzyść.

Nowy przybysz, jak się zdawało, należał do gatunku ludzi, lubiących prowadzić rozmowę ze współtowarzyszami podróży. Po „ciekawych" uwagach o pogodzie, wagonach ekspresu Południowego, upale, panującym na Riwierze (jechał do Cannes) zatopił się w kontemplacji naszych neseserów podróżnych, zastanawiając się zapewne, czy były w jakimś związku ze sobą.

Obrał miejsce na ławeczce, zajętej przez moją towarzyszkę, i pożerał oczyma jej upudrowaną twarz oraz nogi, wysoko założone jedna na drugą. Mówił obecnie już ciszej, ale słyszałam mimo to dokładnie, że wypytywał ją „czem zajmowała się" w Paryżu, dokąd jechała i czy miała rodzinę.

Od czasu do czasu widziałam, jak ręka jego poruszała się, cofała znowu, dotykając jej kolana, wsuwała się za jej plecy...

— No! — rzekłam wkońcu z autorytetem, jakgdyby była moją pupilką — czas spać!

Oboje zgodzili się na to, ale tylko ja owinęłam nogi pledem i ukryłam twarz w poduszce, ponieważ niemiłosiernie raziło mnie światło... Słyszałam ich szept i śmiech.. Gdy na chwilę otworzyłam oczy, spostrzegłam pulchną białą rączkę w opalonej dłoni młodego człowieka. Podniósł się natychmiast.

— Może pozwoli pani, że zasłonię światło?

Pozwoliłam. Zaproponowałam także mej towarzyszce, żeby przeniosła się na moją stronę. Było dość miejsca, mogłyśmy wyciągnąć się obie.

— Nie lubię podróżować tyłem do biegu pociągu — oświadczyła dość głupio, ponieważ nie robi to różnicy w pozycji leżącej.

Wkońcu nikt nie oddał mi tej kobiety pod moją opiekę. Prosiła o to sama. Liczyłam na to, że po zasłonięciu światła, każde z nich usiądzie w swoim kąciku. Młody człowiek nie miał własnej poduszki, ale była mu niepotrzebna. Głowy ich były tak blisko siebie, że jedna poduszka była wystarczająca.

Nie powiem, że zakosztowałam spokojnego snu, który powinien być nagrodą mędrców. Można mieć siwe włosy, lecz mimo to czuje się pewne zażenowanie, gdy ktoś tuż obok flirtuje tak swobodnie, jakgdyby znajdował się sam ze swą bogdanką w leśnej puszczy.

Blady świt zajrzał w okna. Ric (nazywała go Ric) poprawił ubranie i z walizy wydobył solidną przekąskę. Dedette (nazywał ją Dedette) przeciągnęła się zatapiając zęby w temże kurczęciu co on i pijąc z jednego z nim kubka.

Słyszałam, jak mówił:

— Z Cannes do Marsylji nie jest daleko. Zobaczymy się może w niedzielę.

Czułam, że rola moja polegała obecnie na udawaniu snu możliwie długo. Gdy zaświeciło słońce, ziewnęłam, poprawiłam włosy i usiadłam.

Dedette przyglądała mi się z widocznem zadowoleniem, odrobiną zażenowania i ironji, ale również z wdzięcznością.

— Czy spała pani dobrze? — zapytała.

— Jak kamień, przez noc całą.

. . . . . . . . .

— Oho! — rzekliśmy, chcąc zażartować z Zuzanny — to już pachnie wspólnictwem.

— Ja to nazywam wstydliwością — rzekła. — Uważam, iż kobieta „poważnego wyglądu" nie może przyznać się do tego, że przez całą noc była biernym, by nie powiedzieć: „pobłażliwym" świadkiem podobnych szaleństw...

— Trudno — dodała po chwilowej pauzie — ale inne miałam pojęcie o roli „opiekunki".

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnezł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas. Katowice

Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek.

P. K. O. Nr. 300. 277.